

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (326) 1 • Poznań • styczeń 2022 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

FOT. ARCHIWUM W TZ „PROMYK”



**Na zdjęciu oboje przyjaciół:
Filip Kalinowski, uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej
„Promyk” w Otuszu i sympatyczne zwierzątko imieniem Czupur.
Więcej w artykule „Alpaki – miłe osobistości”.**

Str. 6

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJE



W NUMERZE:

**Co będzie, gdy im
rodziców zabraknie?**
str. 4 i 5

**Aniołowie
w Puszczykowie**
str. 10 i 11

**Kraj wschodzącego
słońca** str. 12 i 13

Dwie prace Arama
str. 14

**Czasem samotność
i smutek** str. 18 i 19

**Homo
— podobno sapiens**
str. 22 i 23

**Uziemieni
pośród pól i lasów**
str. 28

**Twarze namalowane
na dłoniach**
str. 30 i 31

**Poznaj świat
niewidomych**
str. 34 i 35

**Czekam na wiatr,
co rozgoni chmury**
str. 40 i 41

Mieszkać bez barier

Pod koniec 2021 roku kolejny podmiot otrzymał wsparcie finansowe na likwidację barier architektonicznych ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pieniądże na poprawę dostępności wielorodzinnych budynków mieszkalnych otrzymała Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Winogrody”. Dofinansowanie w wysokości 51.950,40 zł zostało udzielone w ramach „Programu Wyrównywania Różnic Między Regionami III”.

Dzięki wsparciu Funduszu wybudowana została nowa winda wewnątrz wielorodzinnego budynku mieszkalnego, co znacząco poprawiło komfort mieszkańców z niepełnosprawnością narządu ruchu. Winda dała im większą samodzielność i niezależność, a schody nie są już przeszkodą w wyjściu z domu w celu załatwienia niezbędnych spraw.

Przedsięwzięcia w ramach wyżej wymienionego programu – jak informuje Fundusz na swojej stronie internetowej – mogą być zgłaszane w trybie ciągłym przez gminy zarządzające budynkami mieszkalnymi, spółdzielnie mieszkaniowe, to-

warzystwa budownictwa społecznego bądź wspólnoty mieszkaniowe. Wnioski mogą być składane w przypadku obiektów wybudowanych i użytkowanych przed dniem 12 kwietnia 2002 roku. Inwestycja musi zapewnić dostępność do co najmniej dwóch lokali, w których zamieszkują osoby z niepełnosprawnością narządu ruchu o znacznym bądź umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Udzielenie dofinansowania ze środków PFRON jest uzależnione od pozytywnie rozpatrzonego wniosku o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) lub u pośrednika finansowego wyznaczonego przez ten bank.

Dofinansowanie w kwocie do 165 tysięcy złotych może obejmować między innymi takie inwestycje jak: budowa wind i pochylni, przystosowanie ciągów komunikacyjnych czy zastosowanie nawierzchni antypoślizgowej i montaż poręczy. Wnioski o dofinansowanie inwestycji z terenu województwa wielkopolskiego należy składać bezpośrednio do Oddziału Wielkopolskiego PFRON. Dodatkowe informacje można uzyskać pisząc na adres: poznana@pfron.org.pl **Oprac. KK.**

Raport dostępności

Dostępność i pokonywanie barier to tematy ostatnio coraz częściej podejmowane przez instytucje publiczne oraz organizacje pozarządowe. Tworzeniem dostępnej przestrzeni dla osób z niepełnosprawnościami w miejscu pracy zainteresowani są również przedsiębiorcy, którzy je zatrudniają bądź planują zatrudniać. W dobie pandemii i pracy zdalnej kluczowe znaczenie ma dostępność cyfrowa. O niej rozmawiać będą eksperci na konferencji pod tytułem: „Dostępność i użyteczność stron internetowych oraz dokumentów cyfrowych”, organizowanej w formule online (na platformie ZOOM) przez Fundację „Widzialni” 13 stycznia w godzinach 10.00-13.00.

Podczas konferencji zostanie zaprezentowany raport dostępności 2021. To ósma edycja badania stanu dostępności serwisów internetowych administracji publicznej. Jak informuje Fundacja na swojej stronie widzialni.org, badanie z ubiegłego roku wskazało, że ponad 58 procent serwisów

spełnia minimalne wymagania standardu dostępności. Raport przygotowany w 2021 roku został poszerzony o dwa nowe elementy – użyteczność oraz dokumenty PDF, o których urzędnicy często zapominają, gdy umieszczają na swoich stronach skany lub niedostępne dokumenty. Problem braku dostępności dokumentów PDF znają dobrze osoby z niepełnosprawnościami wzroku, choć nie tylko one. Niemożność zapoznania się z ich treścią, gdy potrzebuje się załatwić ważną sprawę drogą elektroniczną, prowadzi do frustracji, a przede wszystkim do poczucia wykluczenia z życia społecznego.

Patronat honorowy nad konferencją objęło Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej i Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów ds. Cyfryzacji Janusz Cieszyński. Partnerem jest Orange. Aby zapisać się na konferencję, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy umieszczony na stronie widzialni.org pod informacją dotyczącą tego wydarzenia. **Oprac. KK.**

KRS 0000271857

Przekaż 1% podatku na rzecz Fundacji „Filantrop”

The image shows a person with glasses holding a magazine titled "FILANTROP" which features a photo of a woman in a blue headscarf. A green banner with white text is overlaid on the bottom of the image, and a white box with a green border contains the KRS number.

Nagrody Starosty

W każdej gminie są osoby działające na rzecz swoich lokalnych społeczności. Organizują przedsięwzięcia charytatywne, wydarzenia kulturalne, promują ideę społecznej odpowiedzialności biznesu. Ich postawy są przykładem, że warto wkładać czas oraz własne umiejętności w różne działania, by drugim żyło się lepiej. Takie właśnie pozytywne postawy promuje dorocznie przyznawana Nagroda Starosty Poznańskiego.

9 grudnia 2021 roku uhonorowano laureatów w kategoriach: organizacje pozarządowe, przedsiębiorczość oraz inicjatywy obywatelskie. Coroczne wyróżnienia – jak informuje Powiat Poznański na swojej stronie internetowej – przyznawane są podczas spotkania noworocznego, jednak w styczniu 2021 roku z

powodu pandemii COVID-19 takie spotkanie się nie odbyło i uroczystość wręczenia nagród laureatom przeniesiono na grudzień. Spotkanie odbyło się w kameralnym gronie, z zachowaniem obowiązujących limitów gości.

Nagrodę Starosty Poznańskiego w kategorii organizacje pozarządowe przyznano Justynie Maćkowiak-Szukałskiej i Karolinie Wasilewskiej-Waligórskiej, organizatorkom akcji charytatywnej pod nazwą „Serce od Serca”. Warsztaty szcicia poduszek w kształcie serc, które trafiły między innymi do pacjentek Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu, spotkały się z dużym zainteresowaniem różnych społeczności, nie tylko mieszkańców powiatu poznańskiego. Łącznie przekazano dzięki akcji blisko 5 tysięcy poduszek będących nieocenionym elementem re-

habilitacji kobiet po mastektomii.

W kategorii przedsiębiorczość doceniono Grzegorza Wasielewskiego, założyciela klubu GKS Tarnovia, który wykazał się ponadprzeciętnym zaangażowaniem w organizację sportu i rekreacji wśród dzieci i młodzieży. Dzięki zaangażowaniu laureata młodzi sportowcy każdego roku zdobywają medale mistrzostw Polski oraz Europy. Grzegorz Wasielewski jest pracodawcą umożliwiającym swoim pracownikom korzystanie z elastycznego czasu pracy, a kobiety powracające z urlopu macierzyńskiego przywraca na poprzednio zajmowane stanowiska. Zatrudnia również osoby z niepełnosprawnościami dając im tym samym szansę rehabilitacji zawodowej i społecznej.

Z kolei w kategorii inicjatywy obywatelskie nagrodzo-

no człowieka kojarzonego przez większość środowisk osób z niepełnosprawnością w powiecie poznańskim i w Wielkopolsce. Ireneusz Lesicki, bo o nim mowa, ma wiele talentów, którymi chętnie dzieli się z innymi poświadczać swoją energię oraz czas na rozmaite przedsięwzięcia kulturalne i społeczne. Jest pedagogiem i muzykoterapeutą, który od 30 lat niezwykle prężnie działa na rzecz osób z niepełnosprawnością fizyczną oraz intelektualną. Współpracuje z warsztatami terapii zajęciowej, Wielkopolskim Związkiem Inwalidów Narządu Ruchu w Poznaniu, Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach oraz z Polskim Instytutem Choreoterapii. Wspiera także dzieci i młodzież z niepełnosprawnością przebywającą w Szpitalu Rehabilitacyjnym dla Dzieci w Poznaniu-Kiekrzu. Jest znakomitym konferansjerem, pełnym pasji społecznikiem. Jak sam mówi o sobie: „kocham ludzi, lubi z nimi przebywać i im pomagać”. *Oprac. KK.*

Pomoc w pandemii

Mieszkańcy Wielkopolski z niepełnosprawnością, w trudnej sytuacji ekonomicznej i życiowej, dotknięci konsekwencjami pandemii, mogli w minionym roku skorzystać z bezpłatnego wsparcia psychologiczno-terapeutycznego, które oferowała Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym i Chorem „Tęczowa Gromada”. Pomoc psychologiczna realizowana była dzięki dofinansowaniu ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Projekt pod nazwą: „Świadczenie specjalistycznego poradnictwa psychologicznego i psychoterapeutycznego dla osób niepełnosprawnych na terenie województwa wielkopolskiego – kontynuacja” opierał się na zapewnieniu pomocy dzieciom, młodzieży oraz dorosłym powyżej 18 roku życia. Dofinansowanie PFRON na ten cel wynosiło 71.500,00 zł. Kompleksowa i bezpłatna pomoc była świadczona zarówno z wykorzystaniem komunikatorów internetowych, w formie teleporad i konsultacji stacjonarnych. *Oprac. KK.*

Lalki uczą być rodzicem

Rodzicielstwo osób z niepełnosprawnością to wciąż temat budzący stereotypy. Człowiek poruszający się na wózku lub kobieta z niepełnosprawnością intelektualną w odczuciu niektórych ludzi absolutnie nie poradzi sobie z wychowywaniem dziecka. W zapoznaniu się z codziennymi obowiązkami, jakie należą do rodzica niemowlęcia lub małego dziecka (do 2 lat) pomaga projekt „Bobasy Reborn”. Przedsięwzięcie realizowane od 2015 roku przez Fundację pod taką właśnie nazwą jest adresowane do osób dorosłych, które dostając pod opiekę „interaktywnego maluszka” uczą się nim opiekować jak prawdziwym dzieckiem.

Lalki Reborn wyprodukowane zostały przez hiszpańską firmę Muñecas Guca, głównie w celach kolekcjonerskich. Praktyka pokazała, że tego typu lalki z powodzeniem sprawdzają się w szkołach rodzenia, gdzie przyszli rodzice uczą się przewijania, karmienia, kąpania i innych czynności związanych z opieką nad niemowlęciem. Są

również formą terapii dla kobiet, które straciły dzieci lub nie mogą ich mieć. Lalki Reborn nie nadają się do zabawy dla dzieci poniżej 3 roku życia – nie wolno nimi rzucać, gdyż są wykonane z delikatnych materiałów. Mogą być natomiast wykorzystywane także w sklepach jako manekiny, na których prezentowane są ubranka dla dzieci.

Każda lalka tego typu – jak donoszą źródła internetowe – jest wykonana w taki sposób, by jak najwierniej oddać każdy, najdrobniejszy szczegół niemowlęcia: niektóre lalki potrafią płakać, otwierać i zamykać oczy, ślinić się, a nawet poruszać rączkami lub nóżkami, słysząc też bicie ich serca, a ciało oddaje naturalne, przyjemne ciepło. Do złudzenia przypominają żywe niemowlęta i ważą tyle samo, co one. Niestety, lalki Reborn są dość drogie. Im więcej wbudowanych mechanizmów, tym wyższa kwota. W sprzedaży internetowej znaleźć można różne oferty tego typu, niekiedy w bardziej przystępnych cenach. W Polsce lalki Reborn tworzy między innymi Barbara Smolińska.

„Macierzyństwo rebornowe – to szansa na uporządkowanie własnych potrzeb, wzmocnienie wiary w siebie, że mimo wszystko warto marzyć i wierzyć w małe cuda. Dzięki niemu ucze się samodzielności i niezależności w dorosłym życiu. To także możliwość poznania innych osób oraz wspólnego pokonywania barier każdego dnia” – pisze na swoim facebookowym profilu Katarzyna Liszcz, autorka bloga „Co-dziennik życia z FAS”. Kobieta urodziła się z mózgowym porażeniem dziecięcym, zdiagnozowano u niej również alkoholowy zespół płodowy i cukrzycę. Mimo znacznej niepełnosprawności żyje pełnią życia i spełnia się jako rebornowa mama 8-miesięcznej Amelii która, podobnie jak ona, zmagając się z problemami zdrowotnymi. Interaktywna lalka pomaga jej dzień po dniu stawiać czoła wyzwaniom. Uświadamia, jak wielu wyrzeczów wymaga macierzyństwo oraz jak nieoceniona jest miłość i troska o najbliższą istotę. *Oprac. KK.*

Gdy brakuje słów...

Nieśmiałość – to cecha, która utrudnia życie. Jak wygłosić ciekawe przemówienie przed publicznością, jak przekonać do siebie przyszłego pracodawcę i jak w ogóle nawiązywać kontakty z ludźmi, gdy nieśmiałość dominuje nad naszym życiem, dążeniami i ambicjami? Że brak pewności siebie, a zwłaszcza stres podczas wystąpień, może uniemożliwić sprawne działanie, wiedzą dobrze ci, którzy z nieśmiałością żyją na co dzień. Z myślą o potrzebie tworzenia atmosfery społecznej akceptacji wobec problemu nieśmiałości, 14 stycznia każdego roku obchodzone jest nietypowe święto – Dzień Osób Nieśmiałych.

Drżenie rąk, ścisk w gardle, lęk, zakłopotanie, czerwienienie się, suchość w ustach, zaczerwienienie się podczas mówienia – tak między innymi może przejawiać się nieśmiałość. Osoby nieśmiałe mają problem z asertywnością, przejawiają trudność w kwestii umiejętności obrony własnych praw. Warto starać się ją przezwyciężać na tyle, na ile jest to możliwe. Wyróżnia się nieśmiałość przejściową, sytuacyjną oraz chroniczną. Każdy rodzaj nieśmiałości prowadzi do poczucia zażenowania i skrępowania. Nieśmiałość nie jest chorobą psychiczną, lecz złożonym zespołem objawów związanych ze sferą emocjonalną, motywacyjną, poznawczą i samoorientacyjną.

Wbrew powszechnie panującym stereotypom, nieśmiałość nie dotyczy wyłącznie małych dziewczynek czy osób wrażliwych i skromnych. Zdarzają się i takie osoby z nieśmiałością, które na co dzień radzą sobie bez najmniejszego problemu, a nieśmiałość objawia się dopiero w sytuacji stresowej – na przykład na rozmowie o pracę bądź na pierwszej randce. Jeśli mamy do czynienia z rozmówcą przejawiającym nieśmiałość, okażmy mu zrozumienie i wsparcie, zachęćmy subtelным uśmiechem do swobodnego wypowiedzenia się, nie naciskajmy i nie popędzajmy, by wydusił z siebie to, co chce powiedzieć. Po prostu bądźmy tolerancyjni.

KRYSTIAN CHOLEWA



Co będzie, gdy im rodziców zabraknie?

W2017 roku rodzice Agnieszki, Julii, Bartka, Kuby i dwóch Sebastianów – sześciorga dzieci z głęboką niepełnosprawnością sprzężoną utworzyli Stowarzyszenie SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie w powiecie poznańskim. Starają się zapewnić swoim dzieciom, które stanęły właśnie u progu dorosłości, opiekę terapeutyczną i rehabilitacyjną. Te dzieci ukończyły już lub kończą za chwilę szkołę. Po ukończeniu 25 roku życia nie mogą liczyć na systemową pomoc państwa w takim właśnie zakresie.

Dotychczas, przez 4 godziny dziennie, jako uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie, odbywali zajęcia terapeutyczne i rehabilitację pod okiem specjalistów. Opieką terapeutyczną kilkoro z nich objętych było już od przedszkola, bo w Mosinie od wielu lat funkcjonuje samorządowe przedszkole integracyjne. Przez wszystkie te lata spotykali się ze swoimi rówieśnikami. Chociaż nigdy nie będą funkcjonować w życiu normalnie, te kontakty społeczne są im nadal potrzebne, bezwzględnie potrzebna jest też dalsza rehabilitacja.

– Chodzi o to, żeby podtrzymać to, co przez wszystkie lata w szkole osiągnęli, do jakiego poziomu rehabilitacyjno-ruchowego doszli. Bez rehabilitacji ich stan może się pogłębiać – tłumaczy Violetta Bartnikowska, prezes Stowarzyszenia SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie.

Stowarzyszenie SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie rozpoczęło walkę o lepszy los dla swoich dzieci po osiągnięciu dorosłości. Przedstawiciele Stowarzyszenia natychmiast po rejestracji zwrócili się do Burmistrza Gminy Mosina z prośbą o pomoc, wskazując na potrzebę powstania w mieście środowiskowego domu samopomocy i deklarację takiej pomocy otrzymali. W okolicach gminy Mosina funkcjonują co prawda placówki z warsztatami terapii zajęciowej, ale nie dla takich dzieci, bo nie zapewnią im opiekunów

„jeden na jeden”. Nie chodzi o komfort indywidualnej, edukacyjnej czy terapeutycznej uwagi, ale o bezpieczeństwo. Na przykład Sebastian, syn Violetty Bartnikowskiej, wymaga całodobowej, intensywnej opieki.

– Mój syn chodzi na palcach, ma zaburzoną równowagę. Owszem, jest dość sprawny ruchowo, ale intelektualnie jest bardzo upośledzony. Choruje na lekooporną padaczkę, ma kilka napadów z bezdechem dziennie, podczas napadu niekontrolowanie upada na pod-

ziennie – wyjaśnia moja rozmówczyni.

W Środowiskowym Domu Samopomocy w Mosinie około 40 osób będzie mogło przebywać od poniedziałku do piątku, a takie dzieci jak Sebastian, jego koleżanki i koledzy z głęboką niepełnosprawnością, znajdą kilkugodzinną opiekę i terapię. Rodzice – kilkugodzinne wytchnienie od intensywnej, całodobowej opieki nad swoimi dziećmi.

Zanim jednak Środowisko-

pożytku publicznego. To na razie jedyny sposób, by zapewnić dorosłym dzieciom z głęboką niepełnosprawnością sprzężoną i ich rodzicom choćby okresowe wsparcie. W tym roku zrealizowali, jak mówią duży, bo trwający dwa i pół miesiąca projekt pod nazwą: „Poprawa kondycji psychofizycznej dorosłych osób z niepełnosprawnością umiarkowaną i znaczną oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi w czasie trwania pandemii Covid-19”, na który środki z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pozyskała gmina, a zadanie powierzyła Stowarzyszeniu SAMI SWOI.

Z przyznanych środków zatrudniona została kadra, zakupiono materiały na zajęcia plastyczne, muzyczne, kulinarne, ale także sprzęt rehabilitacyjny. Po wykorzystaniu na zajęciach każde dziecko dostało do domu materac, piłkę i poduszkę sensoryczną. Dlaczego ten projekt był tak ważny dla nich, rodziców dzieci z głęboką niepełnosprawnością? Po pierwsze, jak informują jego realizatorzy, atutem była tu bezproblemowa możliwość zapewnienia dzieciom odpowiedniej liczby opiekunów, po jednym dla każdego dziecka.

W najbliższą przyszłość SAMI SWOI patrzą z nadzieją, bo za chwilę zacznie działać mosiński ŚDS. Jednak nadal martwią się o perspektywę bardziej oddległą – co stanie się z ich dziećmi, gdy oni, ich rodzice odejdą na zawsze? Teraz w opiekę nad nimi angażują się przede wszystkim rodzice, włącza się też zdrowe rodzeństwo. Ale co będzie w przyszłości?

– Zdrowe rodzeństwo też będzie chciało mieć swoje życie, swoją rodzinę, a domy pomocy społecznej się źle kojarzą. Dlatego potrzebny jest też dom, gdzie takie osoby w ciągu dnia będą mogły przebywać w ŚDS, a po południu do niego wracać, pod odpowiednią opieką. Czeka nas dużo pracy, ale myślimy o takiej przyszłości – dodaje prezes Stowarzyszenia SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie.

JOANNA NOWACZYK



łogę. Nie ma poczucia niebezpieczeństwa, nie wie, że gorącą herbatą można się poparzyć, a na ulicy wpaść pod samochód. Dorosła osoba musi być przy Sebastianie non stop. Wszystko trzeba przy nim zrobić: ubrać, nakarmić, przewinąć, wykapać, przebrać nieraz dwa, trzy razy

wy Dom Samopomocy zacznie działać, Stowarzyszenie wspomaga się projektami terapeutycznymi, korzystając ze środków Wojewody Wielkopolskiego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Powiatu Poznańskiego, a także Gminy Mosina – w ramach

Alpaki – miłe osobistości

W naszym Warsztacie długo trwały przygotowania do świąt. Wszystkim udzielał się nastrój nadchodzącego Bożego Narodzenia. W pracowni gospodarstwa domowego wspólnie piekliśmy pierniki, ubieraliśmy choinkę. Śpiewaliśmy kolędy przy akompaniamencie gitary, zgodnie z naszą wieloletnią tradycją, obchodzoną w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu.

W roku 2021 do naszych mieszkańców: Bono, Czupura i Mani – czyli do naszych przyjaciółek alpaki – na miesiąc przed świętami dołączyło jeszcze jedno zwierzątko. Tak więc tym razem już cała czwórka przygotowała się z nami do tegorocznych świąt. Świadczą o tym czerwone, mikołajkowe czapeczki na głowach alpaki, które tak przystrojone dumnie paradowały, spoglądając na nas.

Odwiedziły nas też w na-

szych pracowniach, a nawet pomagały nam przy ubieraniu choinki. Było to dla nas miłym zaskoczeniem. Są nie tylko wielkimi marchewkowymi łasuchami, ale też bardzo sympatycznymi i towarzyskimi osobistościami o nieprzeciętnych upodobaniach i zróżnicowanych charakterach.

MARIOLA KUBIAK
NATALIA KALINOWSKA
UCZESTNICZKI WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE I OTUSZU



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

PODRÓŻOWAĆ PO ŚWIECIE

Marzę podróżować po świecie. Chciałbym pojechać w daleki świat, poznawać nowe kraje. Szczególnie lubiłbym jeździć tam, gdzie panuje inny klimat, gdzie jest gorąco, inna kultura, wyznanie i modlitwy. I patrzeć na pływające po morzu statki.

Chciałbym też poznawać inne smaki, patrzeć, jak inni gotują. Słuchać też, jak ludzie rozmawiają i modlą się w innych językach, a niektórzy zapraszają turystów do swoich sklepów, aby coś od nich kupić.

MATEUSZ WICIAK

BYĆ SZCZĘŚLIWYM OJCEM

Moim marzeniem jest, żeby wyzdrowieć i mieć możliwość pracować jako kierowca TIRa. I tak jak mój szwagier jeździć po Europie. Przewoziłbym to, co by mi załadowano w magazynie. Bałbym się tego trochę, aby mnie nie napadnięto, bo słyszałem o takich przypadkach.

Mam też obawy, czy nie rozbolełby mnie kręgosłup w związku z długim czasem siedzenia za kółkiem. Jako kierowca TIRa cieszyłbym się z dużych zarobków, bo słyszałem, że tacy kierowcy dobrze zarabiają. Najbardziej cieszyłbym się, gdyby moim TIREm był mercedes, bo to jest super maszyna.

Moim marzeniem jest również ożenić się. Chciałbym wybrać tę, która zostałaby moją żoną.

Chciałbym też móc być szczęśliwym ojcem. Z rodziną zamieszkałbym w moim domu rodzinnym, który mieści się w Buku. Tam też mieszkam obecnie. Marzy mi się również, aby zaprosić na grilla jedną z moich koleżanek z Warsztatu „Promyk” w Otuszu.

MICHAŁ SZYMANOWICZ

CHCĘ BYĆ FRYZJERKĄ

Moim marzeniem jest zostać fryzjerką. Bardzo, bardzo lubię czesać koleżanki w różne fryzury, na przykład

Nasze marzenia⁽³⁾

w kłosa, warkocza, także w warkocza francuskiego i inne.

Chciałabym mieć swój własny zakład i uczyć się nowych umiejętności: jak się włosy obcina, farbuje, układa fryzurę.

Bardzo bym chciała zostać opiekunką dla zwierząt. Lubię po nich sprzątać, chodzić na spacer, karmić, trzymać na rękach, głaskać.

Marzę też, aby kiedyś polecieć samolotem do Chorwacji albo do Rzymu, zwiedzić ten kraj i miasto, zrobić zdjęcia, zobaczyć, jak tam wygląda, chodzić z przewodnikiem, żeby opowiadał

o Rzymie, jak kiedyś tu wyglądało.

NATALIA KALINOWSKA

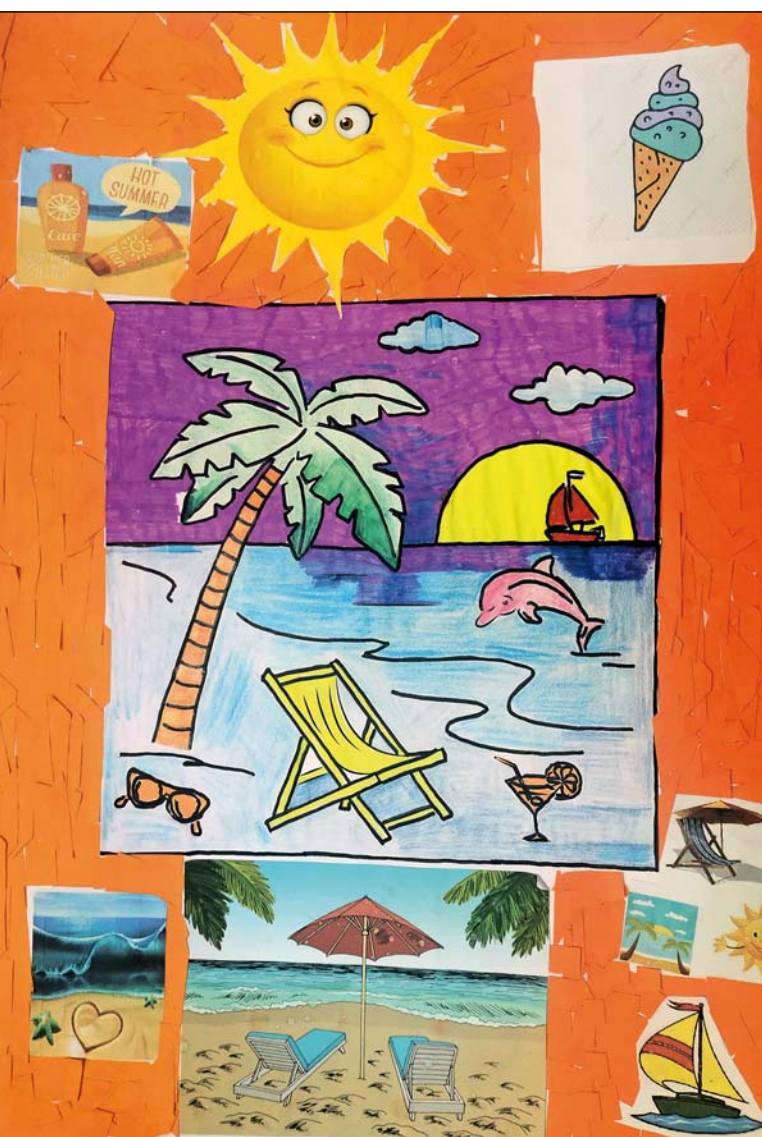
JA I MÓJ TATA BĄDŹMY ZAWSZE ZDROWI

Marzę być grzeczną, chodzić do Warsztatu, uczyć się nowych, zadanych nam prac. Chciałabym mieć ładne paznokcie. Chcę mieć dużo koleżanek i kolegów. Moim największym marzeniem jest, abym ja i mój tata byliśmy jak najdłużej zdrowi.

PATRYCJA MICHALSKA



O czym marzy Michał Bręk?



Marzenie Marcina Kasperskiego.



Kwiat marzenie Moniki Prejzendorf.

Wierząc w szczęście i miłość

W dniach 22 i 23 listopada 2021 roku niedużą grupą wybraliśmy się na dwudniowy wyjazd do malowniczej miejscowości Karpacz, gdzie nasz pobyt obfitował w wiele wspaniałych górskich wędrówek i przygód. Już w godzinach porannych wyruszyliśmy z Konarzewa w daleką podróż.

Szczęśliwie dojechaliśmy do Karpacza, gdzie czekał na nas przewodnik aby oprowadzić nas po pięknych miejscach i zakątkach Karpacza. Nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy od Świątyni Wang. Poznaliśmy prawdziwą historię średniowiecznego, drewnianego ko-



wialiśmy z naszych okien. Niestety, to był już ostatni dzień naszej wycieczki. Udaliliśmy się do kaplicy św. Anny. W pobliżu było Dobre Źródło, zwane też leczniczym Źródłem Miłości. Oczywiście, próbowaliśmy tę cudowną wodę. Następnie, kierując się słowami przepowiedni, obeszliliśmy kaplicę, wierząc w szczęście i miłość. Na pożegnanie z piękną tą ziemią byliśmy jeszcze w Szklarskiej Porębie, aby zobaczyć wodospady Szklarki i Kamieńczyk. I jeszcze na koniec – byliśmy w uzdrowisku w Cieplicach.

MIKOŁAJ LAMBRYCZAK
UCZESTNIK WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE



ścioła. Następnie podziwialiśmy Dzikie Wodospad i pierwszą drewnianą skocznię narciarską Orlinek w Karpaczu, na której Adam Małysz wykonał swój rekordowy skok. W Karpaczu padał śnieg z deszczem i było zimno. Górską pogodą mobilizowała nas do turystycznej aktywności. Z restauracji w Kowarach, szczęśliwi i pełni sił udaliśmy się w dalszą drogę do Parku Miniatur Dolnego Śląska w Kowarach. Obejrzeliśmy 60 miniaturowych pałaców, klasztorów, kościołów.

Następnego dnia rano obudziło nas piękne słońce i niesamowite widoki, które podzi-



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

600 metrów pod ziemią



1 grudnia 2021 roku uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu wybrali się na wycieczkę do Kopalni Soli w Kłodawie. Przewodnik zaopatrzył nas w kaski i lampy. Podzielni na grupy zjechaliśmy windą 600 metrów pod ziemię. Kopalnia ta jest największą i najgłębszą kopalnią soli w Polsce.

Wydobywa się tu najczystsza sól kamienna na świecie o barwie białej i różowej. Mają one zastosowanie jako sól kuchenna, dla rolnictwa, przemysłu chemicznego oraz drogownictwa. Podczas zwiedzania poznaliśmy historię złóż kłodawskich oraz zastosowania soli. Następnie przeszliśmy wyrobiskami korytarzowymi do podziemnej kaplicy św. Kingi – opiekunki górników solnych. Podczas podziemnej trasy przeszliśmy

szybami wentylacyjnymi: Michał, Barbara i Chrobry. Na trasie spotkaliśmy postacie górników wyrzeźbione w ogromnych, solnych bryłach. Każdy z nich miał swoje imię i historię.

W kopalni odkryliśmy także grootę strasznego Draculi. W 2007 roku w kopalni pobito rekord Guinnessa w kategorii najniższej odbywającego się koncertu muzycznego na świecie. Cała trasa liczyła około 3 km. Po zwiedzaniu uczestnicy mieli możliwość zakupienia drobnego upominku. Wycieczka bardzo nam się podobała. Było ciekawie, czasami śmiesznie, czasami strasznie... Każdy uczestnik na pamiątkę otrzymał kilogram soli. Największe wrażenie zrobiły na nas niesamowite, olbrzymie wyrobiska.

ASIA I AGNIESZKA
TERAPEUTKI WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

Święty Mikołaj u nas

7 grudnia 2021 roku uczestnicy WTZ „Promyk” w Konarzewie i Otuszu spotkali się w Gościńcu nad Stawem w Drwęsie, aby wspólnie świętować Mikołajki. Przywitał nas Bogdan Maćkowiak. Śpiewaliśmy koledy przy akompaniamencie pani Marii, terapeutki z Otusza.

Rozstrzygnięty został konkurs na najładniejszego Mikołaja.

Zwycięzcy otrzymali nagrody. Zawitali też do nas goście – św. Mikołaj i Śnieżynka. Gość zadziwił nas swoim strojem, ponieważ był koloru żółtego. Podczas zabawy kubrak zmieniał kolor na właściwy. Wspólnie bawiliśmy się z chustą klanzy, były tańce, zgadywanki i śpiew. Po zabawie przyszedł czas na wręczenie prezentów przez św. Mikołaja. W paczkach znalazła się również słodka niespodzianka od pana Leszka Nowaczyka. Wspólnie pożegnaliśmy Mikołaja i jego Śnieżynkę.

ASIA I AGNIESZKA
TERAPEUTKI WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE



FOT. ARCHIWUM WTZ „PROMYK”



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Teatr bez tajemnic

Po przerwie spowodowanej pandemią rozpoczęły się długo oczekiwane zajęcia teatralne. Jest to dalszy ciąg zajęć dzięki firmie „Blum”, która sfinansowała zajęcia. Tym razem zmieniła się osoba prowadząca, jest nią Ewa Szumska, znana aktorka z kabaretu „Afera”.

Odkrywamy na nowo swoje talenty aktorskie. Spontanicznie powstał improwizowany film. Mamy zamiar tworzyć małe etudy filmowe i przed-

stawienia o różnej tematyce. Sprawia nam to wiele radości, bo dzięki temu uczymy się czegoś nowego, a także pokonujemy swoje ograniczenia i tremę przed sceną i kontaktem z widownią. Zajęcia rozwijają nas i uczą wielu cennych rzeczy. Bardzo cieszymy się, że są, bez nich byłoby smutno.

Dziękujemy pani Ewie, że sprawia nam tyle radości w każdy poniedziałek. Na te spotkania wszyscy czekamy. Gdy

ich nie było, czuliśmy pustkę w sercu i zastanawialiśmy się, kiedy zajęcia zostaną wznowione. Jednak udało się i marzenia się spełniły. Bardzo chcielibyśmy, aby były jak najdłużej, bo dzięki nim możemy sami tworzyć swoje przedstawienia i programy okolicznościowe, a to bardzo nas cieszy.

Wielkie podziękowania dla firmy „BLUM”.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA
UCZESTNICZKA WTZ W SWARZĘDZU



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDST

Lubimy rękodzieła

3 grudnia 2021 roku w Ośrodku Kultury w Kleszczewie odbyły się ostatnie warsztaty prac ręcznych. Osoby z niepełnosprawnościami dokończyły wyplatanie ze sznurka swoich rękodzieł, w tym praktyczne torby na zakupy i ozdobne gwiazdki na ściany lub okna.

Tego właśnie dnia zakończył się projekt „Aktywne dni dla

osób z niepełnosprawnością w gminie Kleszczewo”, dotowany przez Gminę, a organizowany przez Stowarzyszenie „Pomagam”. Może w przyszłym roku projekt ten będzie kontynuowany, ponieważ wiele osób niepełnosprawnych bardzo ceni zdobywanie umiejętności tworzenia praktycznych rękodzieł.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA
KOORDYNATOR PROJEKTU



FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POMAGAM”

Przy stole wigilijnym

3 grudnia 2021 roku uczestnicy Klubu Samopomocy w Kleszczewie spotkali się przy wigilijnym stole wraz z pracownikami Ośrodka Pomocy Społecznej w tej miejscowości.

Wśród gości była pani Halina Kowalewska, prezes Stowarzyszenia Pamięci Powsta-

nia Wielkopolskiego. Wigilijne spotkanie przypadło w święto Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych. Uczestnicy Klubu Samopomocy wręczyli własnoręcznie wykonane upominki wszystkim swoim sympatykom z OPS-u.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS



Karolina Kasprzak
POZNĄŃ

W grudniowy plan przedświątecznych wydarzeń o charakterze kulturalnym w powiecie poznańskim wpisał się jak zwykle „Wieczór z Aniołami”, zorganizowany 9 grudnia 2021 roku przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu. Spadające płatki śniegu za oknami i zapach pierników na stole dodały uroku szczególnej atmosferze koledowania. Artyści z niepełnosprawnościami przygotowali na tę wyjątkową okoliczność prace plastyczne, utwory muzyczne i teksty literackie.

Bezpośrednim realizatorem zadania publicznego: „Wieczór z Aniołami” był Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Spotkanie zostało przeprowadzone z zachowaniem restrykcji sanitarnych, w salce Kościoła św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Puszczykowie. Odbyło się dzięki merytorycznemu i finansowemu wsparciu Powiatu Poznańskiego, Miasta Puszczykowa, Zgromadzenia Ducha Świętego oraz organizatora. Tradycyjne przedstawienie teatralne z cyklu: „Pięciu aniołów w niebie mieszkają” zostało tym razem pokazane w formie prezentacji video. Był to mini-spektakl pod tytułem: „Tajemniczy przepis” w wykonaniu uczestników Domu Pomocy Maltańskiej. Aniołowie zmagali się z „przepisem” na prawdziwe



Andrzej Balcerek, burmistrz Puszczykowa przekazuje symboliczne drzewko Jerzemu Pelowskiemu, kierownikowi Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.



Śpiewa Jarosław Trepto.

Aniołowie w Puszczykowie

święta oraz postawili pytanie do refleksji: czy „składniki” jak: życzliwość, wsparcie, zrozumienie, zgoda, przebaczenie i wiara w Boga wystarczą do dobrego, satysfakcjonującego życia?

Starostę poznańskiego Jana Grabkowskiego reprezentował Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Obecni byli również między innymi: ojciec Marek Smyk, proboszcz Parafii św. Józefa Oblubieńca NMP, Andrzej Balcerek, burmistrz Miasta Puszczykowa, Tomasz Potocki, przewodniczący Rady Miasta Puszczykowa, Alfreda Brączkowska i Maria Michałowska, radne Miasta Puszczykowa, Katarzyna Heydel, przedstawiciel Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, reprezentanci Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie, instytucji pomocy społecznej, organizacji pozarządowych oraz warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy z terenu powiatu poznańskiego.

Z dużym zainteresowaniem i uznaniem spotkały się prace plastyczne, przygotowane w ramach tematów: „Mój Anioł Stróż”, „Magiczny pejzaż” i „Malowana kolęda”. Prezentowali je uczestnicy następujących placówek: SOS-W im. Janusza Korczaka w Mosinie, ŚDS „Gościnni” w Kórniku, WTZ w Owińskach, WTZ „Pomoc Maltańska” w Poznaniu, WTZ w Tarnowie Podgórnym, WTZ „Promyk” w Konarzewie i Otuszu, WTZ w Swarzędzu, ŚDS w Swarzędzu, WTZ „Wspólna Droga” w Luboniu, WTZ w Murowanej Goślinie, DPM w Puszczykowie, uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku, mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach oraz członkowie Tarnowskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych TARSON.

Odrębną kategorię prac stanowiła krótka forma literacka. Były to dzieła związane z

tematem: „O miłości, nadziei, przebaczeniu...”. Nadesłano 28 wypowiedzi obrazujących przeżycia i refleksje, które – jak zapowiedzieli organizatorzy – zostaną wydane w opracowaniu pod tytułem: „Anielskie myśli”. Każdy twórca otrzyma na pamiątkę egzemplarz tego opracowania.

Uczestnicy wydarzenia zaśpiewali kolędy na żywo i w formie zdalnej (goście mogli zobaczyć wykonawców na prezentacji wideo). Do Puszczykowa ze świąteczną nutą przyjechał między innymi Jarosław Trepto, uczestnik WTZ w Owińskach. Utwór pod tytułem: „Kto wie, czy za rogiem” z repertuaru „De Su” wykonała ze sceny Karolina Joks z DPM w Puszczykowie. Wykonawców nagradzano brawami, zaś autorzy zwycięskich prac otrzymali upominki.

Kolejny „Wieczór z Aniołami” pokazał, że na terenie powiatu poznańskiego nie brak utalentowanych twórców z niepełnosprawnościami, którzy swoją wytrwałością i działaniem mobilizują inne osoby z niepełnosprawnością do pokonywania własnych ograniczeń.



„Mój Anioł Stróż” – praca Krystiana Kaźmierskiego z WTZ „Promyk” w Otuszu.



Przy świątecznym stole uczestnicy WTZ „Wspólna Droga” w Luboniu.



„Jedynie miłość rozumie tajemnicę:

Innych obdarować i samemu przy tym stać się bogatym”

Drodzy przyjaciele!

Prosimy Państwa o podarowanie nam 1% podatku. To dzięki Waszemu dobremu sercu nasze życie staje się piękniejsze i prostsze. Wasze

zaangażowanie i dostrzeganie naszych potrzeb sprawia, że możemy się cieszyć każdym przeżytym dniem w naszym drugim domu, którym jest Stowarzyszenie. Tu odkrywamy swoje pasje, odbudowujemy na nowo swoje przyjaźnie. Dlatego bardzo prosimy i zachęcamy Was do poczynienia tak małego gestu w postaci przekazania 1% podatku.

Jeden gest, a znaczy tak wiele dla nas zmagających się na co dzień z niepełnosprawnością. Za okazaną pomoc z góry serdecznie dziękujemy. Życzymy, by nigdy nie zabrakło Wam szczodrości w dawaniu szczęścia innym.

AGATA KIEJDROWSKA
UCZESTNICZKA
WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ
W SWARZĘDZU



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

24 listopada 2021 roku nasz Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu wyruszył w podróż dzięki Kornelii Choryńskiej, która pracuje w Bibliotece Pedagogicznej w Swarzędzu. W tym dniu przenieśliśmy się do Japonii, gdzie pani Kornelia była kilkakrotnie i chciała nam opowiedzieć o tym przepięknym kraju.

Podczas prelekcji dowiedzieliśmy się, że japońska społeczność mocno wierzy w szczęście i moc talizmanów. Zobaczyliśmy laleczki „Kokeshi”, które mają wartość ozdobną. Kiedyś służyły do masowania ciała po kąpieli w gorących źródłach. W Japonii pije się zieloną herbatę w czarkach. Po spróbowaniu mogę ją porównać do naszej bardzo mocnej herbaty.

Bardzo popularne są tam pudełka na posiłek, nazywane „Bento Books”. W Japonii znany jest jedynie słodki chleb tostowy. Urlop trwa tam 14 dni, ale Japończycy są pracoholikami, więc wykorzystują na wypoczynek tylko dni 5. W firmach nikt nie wyjdzie wcześniej od szefa. Japonię zamieszkuje 127 milionów ludzi. Krajem tym rządzi tradycyjnie cesarz, aktualnie Naruhito. Symbolem władzy cesarskiej jest kwiat chryzantemy. Ludzie żyjący w tym kraju bardzo długo żyją.

Dzieci dużo się uczą i spędzają prawie cały dzień w szkole. W tym czasie, oprócz nauki, myją korytarze i naczynia po posiłkach, wycierają kurze. Japonia w odróżnieniu od nas ma 3 alfabety: hiragana (48 znaków), katakana (48 znaków), kanji (1000 znaków). Trzeba tam znać 1096 znaków podstawowych z trzech alfabetów, by czytać gazetę. Tę umiejętność uczniowie osiągają po ukończeniu szkoły podstawowej. Strój codzienny uczniów jest biało-granatowy, a w weekendy obowiązuje styl różnokolorowy.

Czas kwitnienia wiśni to „hanami” – okres, który przypada na marzec i kwiecień. Japońskie dania to na całym



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Kraj wschodzącego słońca

świecie sushi, zupa ramen i ryba fugu z trującej ryby, specjalnie przygotowanej przez kucharza z certyfikatem. Waluta to „jeny”; 1000 jenów to polskie 30 złotych. Japończycy mają najszybsze na świecie pociągi, gdzie spóźnienie w roku wynosi do 30 sekund. Uwielbiają lody o smaku ośmiornicy. Czytają dużo komiksów, które nazywają się „Manga”. Na zakończenie spotkania każdy otrzymał flaminga wykonanego metodą origami. Dziękujemy pani Kornelii. Dzięki niej poznaliśmy obyczaje i kulturę Japonii. Życzymy dalekich wypraw w zakątki świata i czekamy na kolejne spotkania.



Dwie prace Arama

W poprzednim grudniowym wydaniu „Filantropa” na stronach 18 i 19 opublikowaliśmy osiem prac piętnastolatka Arama Martirosjana urodzonego w Armenii, który obecnie uczęszcza do szkoły integracyjnej w Wiedniu.

Chłopiec dotknięty jest wie-

lostawowym reumatoidalnym zapaleniem stawów, porusza się za pomocą wózka inwalidzkiego. Jego prace wskazują, że Aram jest wybitnie utalentowanym rysownikiem. Tym razem prezentujemy dwie jeszcze jego prace, które się nie zmieściły w wydaniu wcześniejszym. **MB**



Kula.



Lis.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Moja przyjaciółka Sylwia

POZNAJMY
SIĘ LEPIEJ

Sylwię Gulczyńską znam
skilkanaście lat. Jest dla
mnie bardzo miła i symp-

tyczna, za co ją szanuję. Dzięki temu nasza przyjaźń trwa. Znam jej codzienne przyzwyczajenia. Wiem, że lubi plotkować, dowcipkować, a przy okazji przy tym popijać kawę. Lubi słuchać muzyki disco polo.

Gdy jest w Warsztacie, to wędruje po pracowniach, a my żartobliwie nazywamy ją sekretarką. Od pewnego czasu chodzi na kurs komputerowy, gdzie szkoli swoje umiejętności informatyczne.

Należy wspomnieć, że bardzo lubi pracownię krawiecką. Chętnie chwytą za igłę i podejmuje próbę wyszywania, lecz nie zawsze do końca. Często coś zaczyna i nie kończy.

Sylwia jest na stałe w pracowni gospodarstwa domowego i wraz z innymi przy pomocy terapeutów przygotowuje śniadania oraz przekąski. Lubi dbać o nasze zdrowie. Ostatnio pomagała przygotować bomby witaminowe w postaci powideł z dyni i pomarańczy. Dowie-

dzieliśmy się, że połączenie tych dwóch smaków daje taki sam smak jak marakuja. Smak ten przyszedł do nas z Argentyny.

Sylwia wraz z Jankiem Lisem to nasze papużki nierozłączki. Dzięki nim codziennie mamy humor w Warsztacie, a optymizm Sylwii jest zaraźliwy. Moja przyjaźń z nią ciągle trwa i pogłębia się, za co jej z całego serca dziękuję.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA



Z wizytą u ulubieńca

Pod koniec listopada ubiegłego roku członkowie szkolnego koła wolontariatu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owinskach odwiedzili schronisko dla psów w Obornikach. Wybór schroniska nie był przypadkowy, ponieważ uczniowie od kilku lat działają tam

jako wolontariusze – wyprowadzając psy na spacerzy po pobliskim lesie.

Celem wyjazdu było przekazanie zebranej karmy, koców oraz innych niezbędnych artykułów dla podopiecznych schroniska. Cała akcja została zorganizowana w ramach działalności wolontariatu

szkolnego i poprzedzona zbiórką „Dla Azorka”. Na miejscu odwiedziliśmy ulubieńca naszych uczniów – psa Arona, który wszystkich gości schroniska wita merdającym ogonem. Cieszymy się, że uczniowie i pracownicy Ośrodka wykazali

tak duże zainteresowanie tematem i chętnie dołączyli do zbiórki. Pamiętajmy każda, nawet najdrobniejsza rzecz, jest cenna! Nasi bracia mniejsi są wdzięczni za wszelką pomoc.

MARLENA GIŻYCKA



Pani Marlena, Martyna, Dominik i Damian przed klatką z ulubieńcem uczniów – psem Aronem.



Zbiórka „Dla Azorka”.



Martyna i Dominik segregują dary dla schroniska.

Szansa na pracę

W grudniu 2021 roku z inicjatywy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – Oddział Wielkopolski odbyły się dwa szkolenia dla przedstawicieli powiatowych urzędów pracy. Podczas spotkań zaprezentowane zostały założenia projektu pod nazwą: „Wypracowanie i pilotażowe wdrożenie modelu kompleksowej rehabilitacji umożliwiającej podjęcie lub powrót do pracy”, finansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Uczestników spotkania przywitała dr Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON. Ewa Płodzień-Palasz, zastępca kierownika projektu oraz Aleksander Wejman z Biura PFRON omówili zakres wsparcia kierowanego do osób z niepełnosprawnościami, które z powodu choroby lub wypadku utraciły możliwość wykonywania dotychczasowego zawodu. Przedstawili również kryteria kwalifikacji kandydatów do projektu, a także sylwetki osób, które zdobyły nowy zawód po zakończeniu procesu kompleksowej rehabilitacji.

Projekt daje osobom z niepełnosprawnościami szansę rehabilitacji zawodowej – podjęcia zatrudnienia na stanowiskach pracy dostosowanych do ich potrzeb, możliwości i oczekiwań. Beneficjentami projektu – jak informuje Fundusz na swojej stronie internetowej – mogą być również osoby z wrodzoną lub nabytą niepełnosprawnością, które dotychczas nigdy nie pracowały, a są zmotywowane do podjęcia pracy. Orzeczenie o niepełnosprawności nie jest wymagane.

Szkolenie spotkało się z dużym zainteresowaniem ze strony przedstawicieli powiatowych urzędów pracy. Przypomnijmy, że projekt jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie rynku pracy na pracowników różnych branż. Uczestnicy mogą dzięki niemu przekwalifikować się zawodowo i zdobyć pracę adekwatną do swoich zainteresowań oraz stanu zdrowia. Przedsięwzięcie jest realizowane przez PFRON we współpracy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych oraz Centralnym Instytutem Ochrony Pracy – Państwowym Instytutem Badawczym. *Oprac. KK.*

Windows 11 z ułatwieniami dostępu

Od początku listopada ubiegłego roku użytkownicy urządzeń z systemem Windows mogą korzystać z najnowszej wersji systemu – Windows 11. Została ona oficjalnie zaprezentowana przez firmę Microsoft 24 czerwca 2021 roku. Aktualizacja do wersji 11 jest bezpłatna dla użytkowników Windows 10. Urządzenie musi jednak spełniać określone wymagania. Czy warto „przejsiadać się” na nowszą wersję systemu? Zdania w tym temacie są różne.

Przy „dziesiątce” będą zapewne chcieli na dłuższą pozostać osoby starsze, które przyzwyczyły się do dotychczasowego wyglądu paska zadań u dołu ekranu oraz nie czują się gotowe, aby poznać zalety i wady nowszej wersji systemu. Znam również takich, którzy – choć nie zaliczają się do grupy seniorów – nadal pracują na Windows Vista lub Windows 7, na Internet Explorer i na aplikacjach pakietu Office z 2003 czy 2010 roku. Ponieważ niegdyś te aplikacje były bezpłatne i domyślnie zainstalowane w każdym komputerze, nie muszą teraz przejmować się płatnymi subskrypcjami czy aktualizacjami.

Większość komputerów z systemem Windows 10 kwalifikuje się do bezpłatnego uaktualnienia, choć nie wszystkie. O tym warto pamiętać kupując nowy sprzęt. Chyba, że jesteśmy zdecydowani zrezygnować z uaktualnienia do „jedenastki” i pozostać przy „dziesiątce”. Zatem jakie wymagania musi spełniać urządzenie z Windows 10, aby można było sprawnie przeprowadzić na nim proces aktualizacji do najnowszej wersji systemu? Microsoft na swojej stronie podaje minimalne wymagania systemowe. Zaliczają się do nich: procesor 1 GHz lub szybszy z co najmniej 2 rdzeniami, pamięć RAM 4 GB, miejsce na dysku – 64 GB lub więcej, karta graficzna zgodna z biblioteką DirectX 12 albo nowszą ze sterownikiem WDDM 2.0, a także wyświetlacz High Definition (720p) o przekątnej większej niż 9 cali, 8 bitów na kanał koloru. Przed zakupem nowego urządzenia warto zapytać doradcę, czy spełnia ono minimalne wymagania do aktualizacji, natomiast jeśli aktualizację do Windows 11 planujemy przeprowadzić na obecnie używanym urządzeniu, wystarczy skorzystać z dostępnej w Internecie aplikacji do sprawdzania kondycji komputera (narzędzie o nazwie PC Health Check App można pobrać z oficjalnej strony Microsoft).

Osobiście użytkuję Windows 11 od początku ubiegłego miesiąca. Aktualizacja przebiegła pomyślnie, szybko i bez zakłóceń. Windows 11 należycie współgra z usługą Microsoft 365. Uwagę przyciąga nowy design oraz nowoczesność systemu. Pasek zadań jest wyśrodkowany co, rzecz jasna, nie każdemu musi odpowiadać. Dla mnie nie stanowi to żadnego problemu. Do paska zadań „podpięłam” najczęściej używane aplikacje, dzięki czemu mam łatwiejszy dostęp do nich. Klikając w menu start na pasku zadań ujrzymy widok

aplikacji przypiętych i proponowanych (są nimi ostatnio dodane bądź używane aplikacje). U dołu menu start znajduje się pasek z nazwą użytkownika, a po prawej stronie przy nim ikona służąca do uśpienia, ponownego uruchomienia lub zamknięcia, czyli wyłączenia komputera. Dobrze – w moim odczuciu – wygląda zakładka ustawienia, z poziomu której możemy m.in. skorzystać z ułatwień dostępu. Czym są owe ułatwienia dostępu?

Dają one możliwość „dopasowania” pewnych opcji systemu do potrzeb użytkownika. Zmienić można za pomocą suwaka, podobnie jak w systemie Android 11, rozmiar tekstu (wprowadzone zmiany zostaną zastosowane do większości tekstu na urządzeniu). Można także wybrać styl wskaźnika myszy oraz szybkość działania wskaźnika. Kolejnym ułatwieniem jest wybór grubości kursora tekstu, lupa i skrót do czytania. Jest też narrator, czyli czytnik zawartości ekranu (opisuje jego zawartość). Użytkownicy Windows 11 mogą również wybrać motyw kontrastu (włączyć lub wyłączyć motyw kontrastu). Przedstawione ułatwienia dostępu są pomocne osobom z niepełnosprawnościami wzroku, choć być może – z ich punktu widzenia – nieco dalekie od idealnych. Wszyscy się cały czas uczymy. Uczą się więc też projektanci najnowszych Windowsa, którzy nie zapomnieli o użytkownikach ze specjalnymi potrzebami i za to ukłony w ich stronę.

KAROLINA KASPRZAK

Radosny czas

W grudniu, jak co roku, przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu trwały przygotowania rozmaitych ozdób świątecznych, aby zdążyć na kiermasz bożonarodzeniowy.

Powstawały piękne choinki z

szyszek i wyszywane ze sznurka, kolorowe stroiki, ozdobne wianuszki, kartki świąteczne, aniołki i skrzaty, wszystko miśternie wykonane. Tworzenie ozdób zaczynało się już w listopadzie. W każdej pracowni, bez względu na jej profil, czy to pracownia gospodarstwa domowego czy pracownia mu-

zyczno-teatralna, uczestnicy wraz z pomocą terapeutów przygotowali świąteczne ozdoby tak piękne, że aż dech w piersiach zapierało. Oczekiwanie na święta Bożego Narodzenia było dla nas czasem pięknym i radosnym.

ANNA WŁODAREK
WTZ „PROMYK” W OTUSZU

Ich świat warto poznać

Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Iskra” w Poznaniu zrealizowało kolejny ciekawy projekt ukierunkowany na zmianę postaw społecznych wobec osób z niepełnosprawnościami. Projekt nosił tytuł „Ja i mój świat”. To dokument filmowy współfinansowany w ramach programu Wojewody Wielkopolskiego w obszarze wsparcia osób z niepełnosprawnościami w 2021 roku.

Pomysł na tego typu przedsięwzięcia z wykorzystaniem sztuki wizualnej zrodził się w 2016 roku, kiedy to Stowarzyszenie „Iskra” we współpracy z Wielkopolskim Urzędem Wojewódzkim rozpoczęło realizację projektu filmowego. Jak czytamy w materiale informacyjnym projektu „Ja i mój świat”, od samego początku inicjatywa miała na celu przełamywanie stereotypów na temat życia osób z niepełnosprawnościami, a także ich aktywizację rozumianą jako zachęta do dzielenia się z innymi własnymi myślami, spostrzeżeniami i przeżyciami. Stowarzyszenie systematycznie prezentuje swoje działania podczas kameralnych pokazów, a także wystawia je na Festiwalu Filmów Niecodziennych, gdzie ku satysfakcji aktorów z niepełną sprawnością ich kreacje zyskują aplauz zarówno publiczności jak i oceniających.

W dokumencie filmowym „Ja i mój świat” zaprezentowane zostały sylwetki dziesięciu osób z niepełnosprawnością intelektualną – Piotra, Alicji, Justyny, Jarka, Ryszarda, Magdy, Ani, Rysia i Radka, którzy w zaciszu własnych domów opowiedzieli o swoich przyzwyczajeniach, marzeniach i zainteresowaniach. „Zostań w domu” – to odgórne zalecenie dla większości ludzi okazało się ogromnie trudne do zaakceptowania, zwłaszcza dla osób z niepełnosprawnością, które dzięki

codziennym kontaktom z innymi nabywają i kształtują umiejętności społeczne. Zamknięcie placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych niemal u wszystkich tych osób spotkało się z szokiem – „Jak to mam zostać w domu? Nie będę chodził/a na zajęcia, dlaczego?”. Jak poradzi sobie z tym uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” i co robią na co dzień w swoich domach? Tego dowiadujemy się z filmu. „Nasi bohaterowie to dziesięć różnych osobowości, dziesięć odmiennych charakterów i historii, lecz wszyscy jednakowo warci poznania...” – czytamy w opisie projektu.

Terapeuci „Iskry” odwiedzili latem 2021 roku domy uczestników, aby przybliżyć odbiorcom ich codzienne życie. Większość mieszka z rodzinami, jednak są wśród nich tacy, od których życie wymaga samodzielności i niezależności, gdyż mieszkają sami. Justyna najbardziej lubi spędzać czas ze swoją siostrą, nade wszystko ceni sobie miłość rodziców i ich wsparcie. Idolem Alicji jest popularny muzyk Michał Wiśniewski, którego płyty kolekcjonuje. Lubi grać na gitarze i swojego terapeuty Marcina Kaczyńskiego. Z kolei Ryszard najchętniej gra w gry na konsoli, w czasie wolnym czyta książki i słucha muzyki, zwłaszcza disco polo. Magdzie największą przyjemność sprawiają wycieczki organizowane przez „Iskrę”, szczególnie gdy jest ładna pogoda. Jest gościnną, szczerą i chętnie dzieli się z ludźmi tym, co dla niej ważne. Jeśli ktoś szuka bratniej duszy i będzie miał okazję poznać Magdę, z pewnością znajdzie z nią wspólny język. Jak słusznie zauważyli realizatorzy przedsięwzięcia, każdy bohater filmu to inny charakter i inna historia. Wszystkich łączy optymizm, serdeczność, szczerość, a zwłaszcza pasja życia – z ludźmi i wśród ludzi.

Oprac. KK.

Czasem



samotność i smutek

W domu brałem udział w projekcie „Ja i mój świat”. Bardzo ten projekt mi się podobał. Odbył się wywiad w domu z panią Marysią i panem Marcinem Kaczyńskim. Dotyczyło tego, jak spędzam wolny czas.

Wywiad był 14 września. Bardzo jestem szczęśliwy, że brałem w nim udział, ponieważ była to dla mnie wielka przyjemność. Takie projekty bardzo kształcą i pouczają, ponieważ pokazują ciekawe tematy jak ten, który dotyczy naszego życia.

Opowiedziałem, jak spędzam czas w domu, w którym czytam książki, gram na komputerze i oglądam ulubione serie. Bardzo lubię słuchać muzyki i jestem jej znawcą. Doskwiera mi jedynie czasami samotność i smutek, że w domu przebywam sam, ale przecież jestem codziennie w Stowarzyszeniu „Iskra”. Tam mam dużo kolegów i koleżanek, wszyscy mnie wspierają. Cieszę się, że mogłem być jednym z uczestników tego super projektu.

RYSZARD OUDINET



Nagrodzą prace i projekty

Do 1 lipca tego roku trwa przyjmowanie zgłoszeń prac do XVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Otwarte Drzwi”, którego organizatorem jest Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. To konkurs na najlepsze prace magisterskie i doktorskie dotyczące problematyki niepełnosprawności w wymiarze zdrowotnym, zawodowym lub społecznym. „Otwarte Drzwi” – to również konkurs na projekty związane z wyżej wymienioną tematyką, realizowane przez koła naukowe.

Wszystkie prace nadesłane na konkurs – jak informuje Fundusz w komunikacie za-

mieszczonym na swojej stronie internetowej – muszą spełniać wymogi dostępności określone w ustawie z dnia 4 kwietnia 2019 roku o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych. Konkurs kierowany jest do absolwentów studiów magisterskich lub doktoranckich oraz do osób, które obroniły pracę doktorską w innym trybie. Konkursem objęte są prace magisterskie, które uzyskały ocenę bardzo dobrą oraz rozprawy doktorskie podejmujące tematykę osób z niepełnosprawnościami obronione w okresie do 24 miesięcy przed dniem zgłoszenia pracy do konkursu. Prace zgłosić

może dziekan wydziału, dyrektor instytutu, promotor albo recenzent pracy magisterskiej lub doktorskiej. Koła naukowe zgłaszające swoje projekty do konkursu muszą być zarejestrowane przez rektora uczelni jako organizacje studenckie, w których działa minimum 5 członków i które są aktywne na dzień złożenia zgłoszenia do konkursu. W przypadku kół naukowych prace do konkursu może zgłosić opiekun koła naukowego w porozumieniu z dziekanem wydziału.

Prace magisterskie zgłaszać można w kategoriach: rehabilitacja społeczna i zawodowa, rozwiązania technologiczne służące osobom z niepełno-

sprawnościami, rehabilitacja medyczna i dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami. Dla autorów najlepszych prac magisterskich i doktorskich oraz dla zwycięskich projektów realizowanych przez koła naukowe przewidziano nagrody pieniężne. Wersję elektroniczną pracy wraz z załącznikami należy przesłać na adres: konkurs@pfron.org.pl Regulamin konkursu oraz warunki uczestnictwa znajdują się na stronie www.pfron.org.pl Informacje o terminie rozstrzygnięcia konkursu, wynikach oraz uroczystym finale zostaną podane odrębnym komunikatem na wspomnianej stronie. *Oprac. KK.*

Co najbardziej nas boli

3 grudnia w Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych uczestnicy naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach byli w poznańskim kinie na filmie pod tytułem „Wilk, Lew i ja”. Film był o przyjaźni i nierozzerwalnej więzi dzikich zwierząt, która wydawać by się mogła niemożliwa.

Była to poruszająca opowieść z elementami sensacji i z ciekawą muzyką. Najfajniejsze było to, że lew i wilk żyli rzeczywiście w takiej przyjaźni.

Po filmie rozmawialiśmy też o naszych niepełnosprawnościach. Dla większości z nas

jest ona czymś normalnym i nie sprawia nam problemu w codziennym funkcjonowaniu. Jesteśmy przyzwyczajeni, ale chcemy się rozwijać, poznawać i przezwyciężać swoje słabości. Niestety, niepełnosprawność nie pozwala nam doświadczać wielu waleorów życia i to chyba najbardziej nas boli.

Marzy się nam samodzielność, normalna praca, by się utrzymać i czuć się potrzebnym. Mieć własną rodzinę, bo przecież jesteśmy dorośli. I co najważniejsze, chcielibyśmy zawsze mieć życzliwych ludzi wokół siebie. *NA*



FOT. (3X) ARCHIWUM W TZ W POBIEZISKACH

Z gliny pachnącej ziemią

W listopadzie 2021 roku my, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pomost” przy Polskim Stowarzyszeniu na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – Koło w Poznaniu braliśmy udział w warsztatach ceramicznych zorganizowanych w Wytwórni „Bakeyl” na poznańskim Łazarzu. Podczas zajęć z panią Dorotą dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy na temat wyrabiania z gliny. Ceramika jest uważana za najstarszą technikę rękodzielniczą.

Aby wykonać cokolwiek z gliny, potrzeba niewiele. Wystarczy kawałek wilgotnego materiału, który zabezpieczy stół, wałek, foremki (idealnie nadają się te do pierniczek) oraz głowa pełna pomysłów. Potrzebna jest też sama glina – miękka, wilgotna i pachnąca ziemią. Lepienie z gliny dzielimy na etapy: wałkowanie i lepienie, wypał (tak zwany biskwit), szkliwienie, a następnie znowu wypał. Z gliny można zrobić wszystko, co się chce.

Nasz Warsztat zdecydował

się na wykonanie kilku misek i talerzy oraz dużą ilość ozdób choinkowych, które posłużyły do ubrania warsztatowej choinki. Polecamy wszystkim zajęcia ceramiczne na odstre-

sowanie się i rozwój motoryki małej.

KATARZYNA
NAPRUSZEWSKA
UCZESTNICZKA WTZ „POMOST”



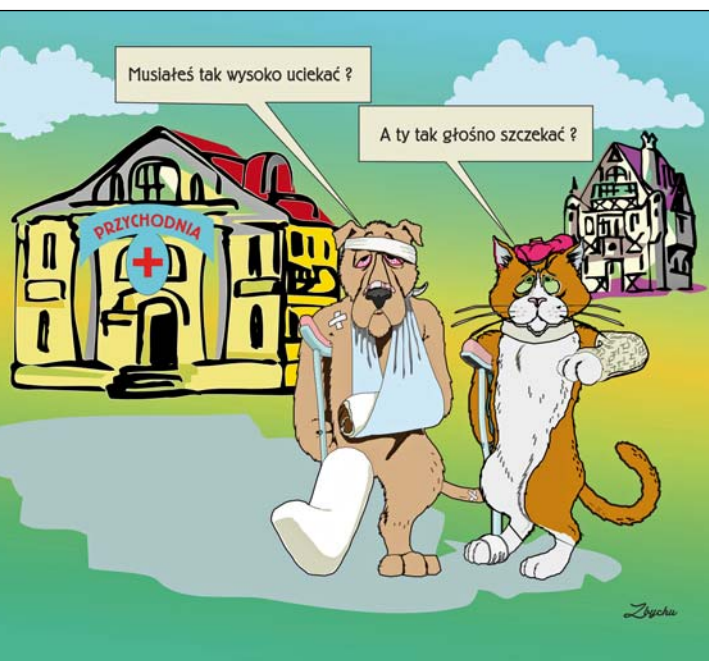
FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ „POMOST”, WYBÓR ZDJĘĆ: OSKAR KĄZMIERCZAK

W 2020 roku ukazał się tomik wierszy Zbigniewa Nowaka „Sublimacje”, wydany przez Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”. W zawartych w nim utworach autor stworzył niezwykle, głęboko poruszający obraz dramatu całego swojego życia. Przypomnijmy: w wieku 14 lat, w 1973 roku, uderzyło go padające w lesie drzewo, wskutek czego doznał złamania kręgosłupa w odcinku szyjnym i całkowitego porażenia. Przez około czterdzieści lat przekształcał trudne do wyobrażenia cierpienie w niezwykle metafory i wyszukane strofy poetyckie. Stąd nazwa „Sublimacje” – zwycięstwo talentu i sztuki nad złym losem.

Ale poezja liryczna to tylko, by tak powiedzieć, jedna zaledwie strona złożonej osobowości twórczej autora. Kryje się w niej bowiem niewyczerpane bogactwo pomysłów satyrycznych, humoresek, zabawnych stylizacji językowych. Również w tej dziedzinie, obok liryki, Zbigniew Nowak okazał się autorem spełnionym. Jest to jego kolejne zwycięstwo, czego dowodzi zbiór dwunastu zabawnych listów pod tytułem „Co koń wyskoczy”, które opublikowaliśmy w roku 2018 w dwunastu wydaniach miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”. Warto jeszcze przypomnieć, że autor ten jest też znakomitym rysownikiem, którego żarty, publikowane w naszym miesięczniku, skutecznie rozbawiają czytelników. Ponadto od kilku już lat drukujemy w odcinkach liczącą przeszło pięćset stron powieść Zbigniewa Nowaka „Szczygiel” o chłopcu, który złamał kręgosłup wskutek skoku do wody. Powieść ta ukazała się nakładem Wydawnictwa BIS w Warszawie. Podziwiać można talent narracyjny autora.

Po wspomnianych „Sublimacjach” zamierzamy opublikować kolejną książkę Zbigniewa Nowaka. Na jego pierwszą część złożą się wspomniane listy, które pisze bardzo starszy husarz „Zbych Markus Paliwoda-Cokońwyskoczy, rotmistrz koronny” do „Mości towarzysza chorągwi husarskiej Gabryjela”. Stary husarz, który mówi znakomicie stylizowanym językiem Jana Chryzostoma Paska, wspomina obyczaje i wojny, w których uczestniczył, a listy śle trzy lata temu... Są one „...roku Pańskiego 2018 pisane...”. I zarazem jakby żyje właśnie teraz. Zdumiewa go, gdy spogląda na naszą współczesność. W ten sposób powstaje zderzenie dwóch światów: wieku siedemnastego z wiekiem dwudziestym pierwszym. Zderzenie to rodzi niebываły komizm. Takie zabawy są w literaturze znane, jest to bowiem w dużej mierze sztuka tworzenia zabawnych fikcji, w tym przypadku sztuka fikcyjnych zderzeń różniących się światów. Mimo woli przypomina się „Don Kiszot” Cervantesa, w którym średniowieczny rycerz – w świecie, w którym rycerzy już nie ma – zderza się z urojonym przeciwnikiem, atakując śmigi wiatraka.

W liście szóstym Zbigniewa Nowaka znajdziemy osobliwe zderzenie husarza Zbycha Markusa Paliwoda-Cokońwyskoczy z wyidealizacją współczesnym, jakim jest dzisiaj popularny smartfon:



Homo –

A no to takie puzdereczko ze szkiełkiem od góry do którego gadasz, a tam na rubieży Rzeczypospolitej, za ostatnim stepem na ten przykład, drugi co Ciebie z tytułu odległości widzieć nie może, a takie samo puzderko przy uchu trzyma, słyszy coś wyrzekł. Jakem pierwszy raz takie coś obaczył, to tako mnie zatkało, iżem o mało z kobyły był na pysk nie spadł. Takie to przebiegłe. A głos szybciej od kuli z arkebuza leci, o strzale nawet z najlepszego łuku wypuszczonej nie wspomnę. (...) Bo to każden, nawet najgłupszy hajduk w garści taki rozstać się nie może, wszędzie, nawet do wychodka idąc. A potem w ono puzderko zaślepiony, jako by relikwiarz z palcem samego św. Szczepana trzymał, albo łązi nie patrząc, ani na ludzi, ani na drzewa, w każdej chwili pod pędzące karety wleźć zdolny, życie oddając bez żadnego Ojczyzny pożytku. Albo gdzie przycupnięty, w jakim amoku paluchem w to szkiełko dziobić, żeby coś napisać. Bo pióra gęsiego i w inkauscie maczanego, jako to Pan Bóg nakazał, nie weźmie, bo i pisać, jakoż to za Ojców bywało, już nie potrafi. A całe ptactwo płosząc i konie, drze się ciągiem do onego puzderka nawet o największych sekretach, głupi.

Zabawny obraz współczesnego stadionu pełnego tłumu kibiców na meczu piłki nożnej kreśli husarz w liście piątym do towarzysza pancernego i przyjaciela husarza Gabryjela. Tym razem Markus Zbych zderza się z rzeczywistością jeszcze bardziej dla niego niepojętą, jak świat puzdereczek czyli smartfonów. Opis niezrozumiałych zachowań i okrzyków tłumu jest niebываły komizm. Husarz kreśli absurdalny i groteskowy, karykaturalny obraz fragmentu naszego świata (podobnie zresztą jak ten, nad którym zapanowało wspomniane „puzdereczko”):

Jużem myślał, że to Lipki w Dzikie Pola idą (...). A tam ludu huk, z pięćdziesiąt secin chłopca, łapami wywijają i wyje jak te małpy, co one wyjcami zowią (...). Myślę sobie, stanęli naprzeciw siebie i do boju się zagrzewają (...). Bliżej żem podjechał i widzę, że to jeno na razie sami harcownicy dokazują (...). Dwudziestu dwóch jeno naliczyłem. Na dwie drużyny byli podzieleni, każda w swoich barwach dla odróżnienia, za kulą, jakoby, nie przymierzając, z samej kolubryny wystrzelonej, w wielkim zapamiętaniu ganiali (...). Dwie sieci ze sznurów zrobione na drągach rozwieszone mieli i w one sieci kulę celowali (...). Kiedy harcownicy skończyli dokazywać i bez ducha na trawie legli, ci z proporcami po gębach zaczęli się okładać, a to lżyć najokrutniej i maczugami wywijać (...). Wielce kuriozalna była to bitwa, mój towarzyszu (...) w głowę zachodzę i wyrozumować nie mogę, o co to też w onej bitwie chodziło.

Wszystkie dwanaście listów łączy znakomity komizm, niezwykle barwny język XVII wieku, bogaty w metafory i archaizujące stylizacje. Przypominają się pamiętniki Paska, jego słownictwo, budowa zdań, nawet makaronizmy. Stylizacje językowe Zbigniewa Nowaka w zderzeniu z rzeczywistością dwudziestego pierwszego wieku, jak dowodzą cytowane fragmenty, są zdecydowanie twórcze. Tym językiem bowiem wspomina husarz czas dawny i zarazem nowy, którego karykaturę tworzy.

Drugą część książki „Co koń wyskoczy” stanowią będą między innymi satyryczne, zabawne wiersze Zbigniewa Nowaka. Majstersztykiem dowcipu i ciętej satyry jest „Dytyramb na cześć na cześć krowy”:

*(...) krowa nieznanym zwierzęciem się jawi,
Niech ignorantów Wszechmocny zbawi.
Czym ona się żywi i jak wiele pije?
Nikt nawet nie wie, gdzie toto żyje.*

Tymczasem w sklepie:

*Mleko, cóż mleko, sklep niedaleko.
Stoi w kartonach – obraz ponury,
Niewiele droższe od trutki na szczury.*

podobno sapiens...

Oprócz wierszy satyrycznych, wymierzonych ostrzem w kogoś lub w coś, znajdziemy również interesujące wiersze – humoreski, takie jak „Smok ze Wschodu”, „Jak się masz kolego”, „Końskie bajdurzenie”, „Przyszła jesień”, „Jak nie zostać bohaterem”. Jednak na szczególną uwagę zasługują dwa utwory satyryczne, z których jeden otworzy zbiór wierszy w przewidzianej książce, a drugi go zamyka. Teksty są zabawne w słowach, ale ich temat jest niezmiernie poważny. Jest to bowiem satyra na historię ludzkości, groteskowa wizja – temat tak wielki w tak niewielu słowach.

ROZTERKI DRIOPITEKA¹

Nie wiem, sam już nie wiem,
Czy mam dalej żyć na drzewie.
W zwisie na gałęzi bywa nudno,
A i spaść, łeb rozbić jest nietrudno.

Może by tak zejść na ziemię,
Na dół ściągnąć całe plemię,
Małpie kości rozprostować,
W siną dal pomaszzerować?

Gdzieś przystanąć, podjeść stawy,
Piękny szalas wybudować z trawy,
Otwór wyborować w głazie znad rzeki,
I pięściaki łupać do mięs na steki...

Atlatl² wykonać z rogu jelenia chyżego,
Ktoś by potem zapytał – po co? dlaczego?
Tam za rzeką wredna siedzi hołota,
Im to właśnie trzeba by pogonić kota.

Potem by się łuk wymyśliło i koło,
Tym myśleniem też uwydatniło czoło.
Dalej kombinując, tutaj kręć głową,
Już ostatnią w świecie wojnę – atomową.

Więc już nie wiem, sam nie wiem,
Czy mam dalej żyć na drzewie,
Bo coś we mnie lęk dojrzewa,
Że żadnego tu nie będzie drzewa.

Prorocstwo Driopiteka, który nie chce zejść z drzewa, staje się groźną, realną rzeczywistością. Taki świat tworzy sam człowiek – „Homo, podobno sapiens”:

LIST DO DRIOPITEKA

Jak się miewasz stary Driopiteku
Z rozumem podobnym do żabiego skrzeku.
Małpi przodku nie chciałeś zejść z drzewa,
Tyle rozwagi już nikt teraz nie miewa.
Bo Ty nie zszedłeś, lecz zeszedli inni,
Zatem nie Ty, a oni są wszystkiemu winni.
Potem to już poszło, jak Ci się wyśniło,
Jota w jotę, jakby to prorocstwem było.

Więc były proce i kusze zrobione należycie,
Były armaty i skruszonego Nobla³ odkrycie.
Nastąpiła pycha i zdrada, wnet nietęgę miny,
Kiedy sadzą fabryczne buchnęły kominy.
Pojawił się Hitler oraz Stalin, jak sam Szatan
I równie szatański projekt Manhattan⁴.
Dzisiaj my tak mądrzy doskonale,
Wszystko poprawiać chcemy i stale.

O! my dzisiaj nie tak, jak Wy żyjemy,
Siedzimy w fast foodach i tego tyjemy.
Orangutanom tniemy lasy deszczowe,
Bo oleje nad wyraz lubimy palmowe.
I tony chleba rzucamy na śmieci,
Chociaż na świecie wciąż głodują dzieci.
O! my dzisiaj inaczej żyjemy,
Mamy Internet i już wszystko wiemy.
Wyspy z plastiku mamy, jak pół Afryki,
A zaraz stopimy sobie lody Arktyki.
O! dzisiaj życie nasze inny ma sens,
Kreślę się – Homo, podobno sapiens⁵.

Satyryczne utwory Zbigniewa Nowaka budzą podziw nie tylko zręczną, artystyczną formą, ale równocześnie głębią i powagą myśli. Człowiek w wierszu Nowaka to już nie „homo sapiens”, ale „homo, podobno sapiens”. Zwątpienie, że człowiek dąży do prawdy, czynienia dobra, zgody i pokoju. W wieku XX i na początku XXI dał znać o sobie, jak nigdy w historii, groźny „homo demens”: dwie wojny światowe, zagrożenie życia na Ziemi i wiele innych nieszczęść.

Drodzy Czytelnicy!

Warto udostępnić wspomnianą wyżej książkę Zbigniewa Nowaka – dla jej wartości literackich i wagi zawartych w niej problemów. Stąd serdeczna prośba o wsparcie finansowe książkowego wydania listów, satyr i humoresek naszego autora. Darowizny prosimy kierować na konto Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” nr 28-1090-1362-0000-0001-0665-8259, z dopiskiem „na wydanie książki Zbigniewa Nowaka”.

MARCIN BAJEROWICZ

¹ Driopitek – rodzaj wymarłych małp czelakształtnych, żyjących 14 mln lat temu.

² Atlatl – miotacz oszczepów, broń używana przed wynalazkiem łuku. Najstarsze egzemplarze pochodzą sprzed 20 tysięcy lat.

³ Alfred Bernhard Nobel – szwedzki chemik, inżynier, przemysłowiec, wynalazca dynamitu.

⁴ Manhattan Engineer District – amerykański rządowy, tajny program badawczy, którego celem było uzyskanie energii jądowej do produkcji nowego typu broni wykorzystanej później w ataku na Nagasaki i Hiroszimę.

⁵ Homo sapiens – człowiek rozumny.

XIX Olimpiada



Radości w Swarzędzu

5 listopada 2021 roku na zaproszenie naszych kolegów i koleżanek z I Liceum Ogólnokształcącego Fundacji EKOS w Swarzędzu uczestniczyliśmy w integracyjnej XIX Olimpiadzie Radości. Każdy z nas otrzymał osobistego wolontariusza. Byli to uczniowie klasy 3a, której wychowawcą jest Damian Pałka i klasy 3b pod opieką Doroty Idrzejczak.

Olimpiada odbyła się dzięki zaangażowaniu Beaty Szafrąńskiej, nauczycielki wychowania fizycznego w tej szkole, dyrektorki Anny Białobrzeskiej i życzliwości uczniów. Zmagaliśmy się w rzutach piłeczką palantową do kosza, podbijaniach balonów, przejściach slalomem z piłeczką jak w hokeju oraz w kręglach. Na stanowisku manualnym wykonywaliśmy bransoletki z koralików. Nasze wyczyny uświetniły występy artystyczne. Wykonaliśmy wspólnie piosenkę Stanisława Sojki „Tolerancja”, a nasza koleżanka Mirka Penczyńska przeczytała wiersz swojego autorstwa „Jesienna szaruga”. Po wierszu zachęciłam wszystkich do ruchu interpretacją wiersza „Ruch to zdrowie”.

Powitała wszystkich uczestników i organizatorów olimpiady przewodnicząca naszego Stowarzyszenia Basia Kucharska. Otworzyła uroczystość Anna Białobrzaska i podziękowała nam za udział w olimpiadzie. Nad całością czuwała Beata Szafrąńska. Po oficjalnym otwarciu nadszedł czas na sportowe zmagania. Bawiliśmy się wspaniale, wykonując konkurencje sportowe. Na końcu za nasze wyczyny otrzymaliśmy medale.

Artystycznym finałem olimpiady był występ duetu naszej koleżanki Sandry i kolegi Wojtka. Zaśpiewali piosenkę Krzysztofa Krawczyka i Edyty Bartosiewicz „Trudno tak”. Cieszymy się bardzo i jesteśmy wdzięczni dyrekcji zaprzyjaźnionej z nami szkoły oraz uczniom i nauczycielom za zorganizowanie pięknego dnia.

Przyjaźń jest w życiu każdego z nas największym darem.

AGATA KIEJDROWSKA



Wśród dawnych zegarów

W dniach 16-18 listopada 2021 roku wybrałem się na wycieczkę do miejscowości Kłodzko w województwie dolnośląskim. Na trasie dojazdowej do tego miasta zatrzymałem się w Złotym Stoku. Nazewnictwo tej miejscowości w języku niemieckim brzmi Reichenstein, a w czeskim Rychleby. Zobaczyłem kopalnię złota i muzeum górnictwa. Miałem okazję posłuchać ciekawej opowieści muzealnika o wydobywaniu złota.

Orędownikiem ludzi pracujących pod ziemią jest święta Barbara, której wspomnienie obchodzimy 4 grudnia. Drugim ciekawym eksponatem była porcelana, na której został umieszczony wizerunek władczyny. Znajdują się tam też inne ciekawe eksponaty górnicze jak kask, młot, latarki. Zwiedziłem też Kamieniec Ząbkowicki, znajdujący się zaledwie 8 kilometrów od Złotego Stoku. Następnie udałem się do Kłodzka.

Zwiedziłem tam twierdzę obwarowaną murami. Teren miasta jest bardzo stromy gdyż to obszar gór stołowych. Potrzebowałem więc asekuracji moich najbliższych oraz niezastąpionych kijków. W Kłodzku znajduje się przepiękny most świętego Jana. Jego replika jest w Pradze w stolicy Czech. W Muzeum Ziemi Kłodzkiej zobaczyłem kilka ciekawych wystaw, między innymi przedmioty, które dawniej były atrybutami piekarza i zażytkową produkcją piwa, a także ruchomą wystawę sprowadzoną na krótki czas z Bolesławca. Obejrzałem również wystawę zabytkowych zegarów. Przeczytałem biografię twórcy całego imperium przedmiotów, które odmierzają czas.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Andrzejkowe



FOT. (6X) MARCIN KACZYŃSKI

wróźby



30 listopada 2021 roku w Stowarzyszeniu „Iskra” odbyły się andrzejki. W jadalni działały się tajemnicze wróźby.

Przy pomocy miski z woskiem, klucza i łyżki sprawdzaliśmy, co się nam spełni. A w ciasteczkach były ukryte karteczki. W międzyczasie były robione nam zdjęcia. Andrzejki były bardzo udane. W przyszłym roku byłoby fajnie znowu zorganizować wróźby andrzejkowe.

MARTA WAWRZYŃIAK

Tego dnia pani Ola przygotowała wosk i zabrała klucz do wróżenia. Pan Marcin zrobił nam zdjęcia i wstawił na stronę naszej „Iskry”. Przychodziliśmy po kolei do jadalni i laliśmy wosk. A potem z panem Wojtkiem oglądaliśmy nasze wróźby. A pani Emilia przygotowała dla nas ciastka z wróźbą. I było dużo śmiechu.

MAGDALENA SZYMAŃSKA



Kolorowe jarmarki

12 grudnia 2021 roku, w dniu moich 35 urodzin wybrałem się na jarmark bożonarodzeniowy do Opola. Dzień rozpocząłem od mszy świętej w kościele ojców franciszkanów. Dziękowałem Bogu za wszystkie otrzymane łaski. W podziemiach znajdujących się pod prezbiterium kościoła jest najstarszy zachowany na ziemiach śląskich wczesnogotycki kolorowy fresk z 1320 roku, przedstawiający Kalwarię męki Pana Jezusa wraz z jego Matką i świętym Janem.

Podczas jarmarku oglądałem dekoracje i wyroby świąteczne, a także dużą karuzelę na opolskim rynku. Delektowałem się pieczonymi orzechami, a także zjadłem obiad w restauracji. Opole to jedno z najstarszych miast w Polsce. Jarmark świąteczny w tym mieście najpiękniej wygląda po zmierzchu, gdy wszystkie lampki i światła zostaną zapalone. Od 9 lat każdego roku przed świętami Bożego Narodzenia odwiedzam jarmarki. Dzięki temu mam okazję poznać ciekawe zakątki naszego kraju.

KRYSTIAN CHOLEWA



Uziemieni pośród pól i lasów

Rośnie liczba niewielkich miejscowości, do których nie da się dotrzeć bez samochodu. Do wielu polskich wsi nie dojeżdżają żadne autobusy, a jeśli jakiś kurs się trafi, to wyłącznie jeden bądź dwa w ciągu całego dnia. Realizowany tylko w dni robocze, bo rozkład jazdy na soboty, niedziele oraz święta świeci pustkami. Wykluczenie transportowe na wsiach i w małych miejscowościach jest kwestią od dłuższego czasu nagłaśnianą w przestrzeni publicznej. W tej sprawie interweniował u ministra rolnictwa i rozwoju wsi Grzegorza Puły Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek.

Na polskich wsiach lata temu osiedlili się na stałe rolnicy, pasjonaci życia z dala od miejskiego zgiełku. Domostwa odziedziczyły po nich następne pokolenia. Te urodzone w latach 1950 - 1970 pamiętają czasy, kiedy autobusy kursowały regularnie i nie było z dojazdami większego problemu. Niestety, z biegiem lat połączeń autobusowych zaczęło ubywać, aż w końcu zostały całkowicie zlikwidowane. Powód? Brak opłacalności, a w konsekwencji bankructwa prywatnych przewoźników, którzy zdecydowali się wypłacić lukę po zlikwidowanych połączeniach autobusowych, realizowanych przez PKS. Kierowcy autobusów wykonujący kursy „od wsi do wsi” tłumaczyli, że zabierali łącznie ze wszystkich przystanków zaledwie kilka osób. Przestało im się to opłacać. Zrezygnowali też z dowozu mieszkańców wsi do miast.

Bez dostępu do lekarza, systematycznej rehabilitacji, stałej pracy, możliwości uczestnictwa w zajęciach rozwijających pasję i w życiu kulturalnym. Bez kina, teatru, biblioteki, urzędu, ośrodka zdrowia, apteki, czasem nawet sklepu z podstawowymi artykułami spożywczymi. Mieszkańcy wsi, w których – prócz pól, lasów i kilku budynków mieszkalnych – niczego nie ma, skazani są nie tylko na trwałe wykluczenie, ale też na łaskę bądź niełaskę

innych. Może ktoś kupi chleb i go dostarczy, może ktoś zechce podwieźć swoim samochodem do przychodni? Rzecznik Praw Obywatelskich nie ma wątpliwości, że wykluczenie transportowe jest – jak pisze w liście kierowanym do ministra rolnictwa i rozwoju wsi – faktyczną przeszkodą w realizacji konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich. W istotnym stopniu ogranicza wolność do poruszania się, prawo do ochrony zdrowia oraz prawo do nauki.

Pandemia wykluczenie transportowe jeszcze bardziej pogłębiła. Uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych zostali objęci nauczaniem zdalnym bądź uczą się w systemie mieszanym, co wpłynęło na zmniejszenie częstotliwości kursowania autobusów i redukcję przystanków na trasach. Owym wykluczeniem dotknięci zostali przede wszystkim seniorzy i osoby z niepełnosprawnościami, choć nie tylko. Wsie lub niewielkie miejscowości usytuowane z dala od większych aglomeracji zamieszkuje też osoby ubogie, żyjące poniżej minimum socjalnego, których nie stać na własny samochód. Ci, których w ogóle stać, kupują najtańsze auta, byle tylko móc dostać się ze wsi do miasta, głównie do pracy.

W województwie wielkopolskim jest co najmniej kilkanaście miejscowości, do których transportem publicznym dojechać nie można. Do Grzybna

w gminie Brodnica w powiecie śremskim w weekendy można dojechać wyłącznie samochodem. Autobus PKS z Poznania do Grzybna w dni robocze wyjeżdża raz, o 13.40. Ze Śremu do Grzybna (oddalonego od tej miejscowości o 20 km) w dni nauki szkolnej kursy realizowane są cztery razy w ciągu dnia. Tyle samo połączeń w kilkudziesięciu odstępach czasowych wykonywanych jest na trasie Grzybno – Śrem. Transport publiczny na tej trasie prowadzony jest głównie z myślą o młodzieży uczęszczającej do Zespołu Szkół Rolniczych. Jeśli osoba starsza z tej wsi będzie musiała dojechać do Śremu do lekarza na 11.00, pasuje tylko autobus o 8.00. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że autobusy PKS kursujące na tej trasie nie są dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową (m.in. wewnątrz pojazdu nie ma miejsca na wózek sygnowny odpowiednim oznaczeniem). Jeszcze trudniej dotrzeć do wsi Górka w gminie Oborniki w powiecie obornickim. Dojechać można tylko do sąsiedniego Objezierza, a stamtąd trzeba iść około 5 km pieszo. Trasę tę można pokonać rowerem, o ile jest ładna pogoda. Jest to pewnego rodzaju alternatywa, tyle że człowiek z dużymi problemami w poruszaniu się lub na wózku na rower nie wsiądzie. A prywatnych przewoźników autobusowych jak na lekarstwo.

Wykluczona transportowo

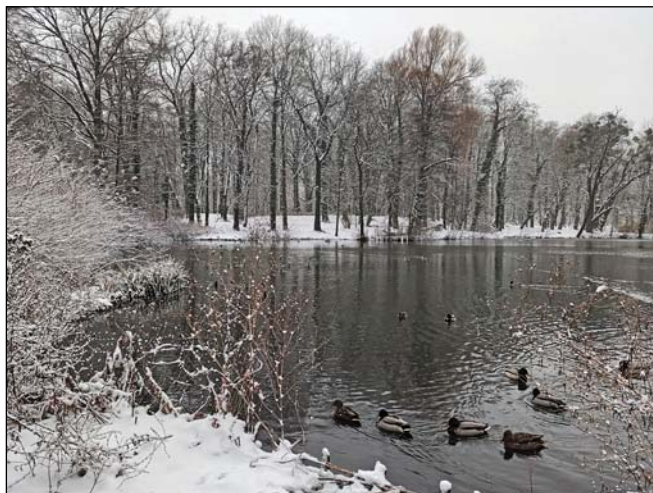
jest też wieś Grądko położona w gminie Godkowo w województwie warmińsko-mazurskim. Autobus z tej wsi wyjeżdża zaledwie trzy razy dziennie i – podobnie jak w przypadku wielkopolskiego Grzybna – zabiera młodzież szkolną. Gdy jadą nim uczniowie z czterech czy pięciu sąsiednich wsi, nie sposób się do niego „wcisnąć”, a o wejściu z kulami czy balkonikiem nie ma mowy.

Badania na temat wykluczenia transportowego prowadzi Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk. Wynika z nich, że w 26% sołectw transport publiczny nie działa. Eksperti zwracają uwagę, że zamiast wymuszać na gminach określoną liczbę pojazdów niskoemisyjnych, powinno się przekazywać więcej środków na skomunikowanie małych miejscowości.

Być może ktoś stwierdzi, że rozwiązanie problemu jest – w postaci wynajęcia prywatnego samochodu z kierowcą, na przykład przy pomocy aplikacji mobilnej Bolt. Niestety, jest ono poza zasięgiem osób starszych, zmagających się z trwałymi skutkami niepełnosprawności i najuboższych. Uszczupła portfele. Wyjazd do miasta dwa lub trzy razy w miesiącu to koszt łączny minimum 70 – 80 złotych. Dla osób pobierających najniższe świadczenia rentowe to duża kwota. Biorąc pod uwagę zakup leków, żywności i opału na zimę, nie mogą sobie na takie rozwiązanie pozwolić.

Przywrócenie połączeń autobusowych i kolejowych na tzw. białych plamach, czyli w miejscowościach, do których transport publiczny nie dociera, jest możliwe w ramach rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Samorządy mogą ubiegać się o środki z owego funduszu na reaktywację usług transportu publicznego. Problem w tym, że niewiele gmin z takiego rozwiązania decyduje się korzystać. Z danych na koniec października wynika, że w całym kraju udało się do tej pory odtworzyć przeszło 4 tysiące linii autobusowych. To przysłowiowa kropla w morzu potrzeb, bo problem wykluczenia transportowego na wsiach ciągle się pogłębia i wymaga kolejnych działań. Kolej, uważana za najbardziej ekologiczny środek transportu, jest poza zasięgiem osób starszych i niepełnosprawnych z niewielkich wsi, bo często do nich nie dojeżdża.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Zaczarowany świat roślin

Palmiarnia jest dla dzieci takim trochę zaczarowanym światem. A dla dorosłych, oprócz własnej przyjemności, świetnym miejscem do ich obserwowania.

Już w pierwszym pawilonie dzieci różnie reagują na dwie duże niebiesko-żółte papugi Ary. Gdy one skrzeczą – niektóre małe dzieci chowają się za mamę czy tatę, inne z ciekawością zbliżają się do dużej klatki. Niektóre dzieci próbują nawiązać z papugami dialog, inne przedrzeżniają je, widziałam też takie dziecko, które na nie pluło oraz takie, które chciało papugi poczęstować cukierkami. Jednak najbardziej zainteresował mnie chłopiec, który podszedł do dużej kłódki wiszącej na klatce, po czym zwrócił się do swojego taty: „czy można by ją zdjąć?” A gdy tata zapytał: „dlaczego chciałbyś wypuścić papugi?”, jego synek odpowiedział: „bo im jest smutno siedzieć w klatce”.

Dzieci zachwycają się też rybami i to najbardziej tymi w otwartym basenie. Dotykają ich pyszczków, paluszkami pluskają w wodzie, są zasmucone, że nie wolno podzielić się z rybką herbatnikiem. „Na pewno by im smakował” – usiłowała przekonać swoją mamę mała dziewczynka. Natomiast w pawilonie barwnych rybek o przedziwnych kształtach, dziecięce buzie wyrażają przede wszystkim zdziwienie. „To tyle jest różnych ryb na świecie?” – głośno zawołał mały chłopiec. A potem przytulił się do swojej mamy i cichutko zapytał: „czy te ryby ludzie też jedzą?”

Oczywiście, wszystkie dzieci pasjonowały się dojrzałymi owocami cytrusowymi. Zwisające cytryny i pomarańcze nie są takie same, jak kiedy leżą na

talerzu. Te zwisające pobudzają wyobraźnię dzieci, jak również ich apetyt.

W pawilonie kaktusów dzieci mają wyraźny respekt przed tymi kolczastymi roślinami. A jeden chłopiec powiedział: „Jakby one tak ożyły i mogły chodzić i poszły do parku – ale by wszyscy krzyczeli i uciekali!”. Ten amator fantastyki znajdował w palmiarni przede wszystkim tworzywo dla swojej wyobraźni.

Jednak najbardziej zafascynował mnie mały chłopiec, który był w palmiarni razem ze swoją babcią. „O! Na tym drzewie rosną kielbaski!” – zawołał, a babcia wyjaśniła mu, że to drzewo kielbasiane. „A to jest drzewo butelkowe” – oznajmił z pewnością siebie, wskazując na drzewo o pniu w kształcie butelki. Gdy babcia potwierdziła, był z siebie bardzo zadowolony. Idąc dalej, pytał babcię o to i owo, a ona wyjaśniała, czytała mu napisy, dyskutowała, na przykład dlaczego w jednym miejscu napisano „nie podlewać”. Kiedy zapytałam chłopca, jak ma na imię, on zawstydzony się, ale od babci dowiedziałam się, że to Piotruś. I że ma niecałe trzy lata. Bardzo mądry był ten Piotruś, jak również jego babcia.

W palmiarni bywają jednak i takie dzieci, które jej nie zwiedzają, ale biegają po alejkach, usiłują uszczypnąć jakiś listek, bawią się w chowanego. Dorosli wprawdzie zawsze interweniują, jednak nie potrafią zainteresować dzieci tym niezwykłym światem zieleni. Wiele mogłoby się nauczyć od wspomnianej babci. A trzeba tak niewiele: patrzeć tam, gdzie patrzy dziecko, słuchać, co ono mówi, prowadzić z nim dialog.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ.III

KATARZYNA KUSEK
GRABINY

ELEGIA NA ŚMIERĆ IDY STRAUCH

*Mała Ida Strauch,
została zamordowana ponad sto lat temu.
W przydrożnym rowie,
obok zwłok dziecka, znaleziono zegarek.
To zapewne morderca,
rolnik Ernst Nentwig z Raszkowa,
chciał podarować jej czas,
by mogła jeszcze trochę pożyć.
Pojechać do ślubu parą karych koni,
i urodzić rumiane niemowlę,
jedno, a może i więcej,
co się drze w niebogłosy
że się ma ochotę po prostu go udusić.
Świty i zmierschcy,
tak samo strudzone,
znojne upały letnie,
i siarczyste zimy,
jesień po brzegi pełne,
i wiosen początki.
Wszystkie te nadzieje,
co się już nie ziszczą.
Po tym właśnie zegarku,
poznano oprawcę.
Kat wysłał go w zaświaty,
jednym wprawnym ruchem,
i teraz oboje umarli,
śpią cicho zanurzeni w wieczności.
A czas jak oszalały,
biegnie coraz prędzej.
Gdzie mu się tak śpieszy ?
Może chce ostrzec Idę,
by poszła do szkoły inną drogą...*

LAUDATE DOMINUM

*Twój los zapisany w gwiazdach,
i w źrenicy Boga, człowieku.
Błogosław temu, który iść wytrwale kazał.
Odmierzając drogę stukotem serca,
w ciemności przeznaczenia.
„Bądź wierny i idź”.*



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Gdy ślisko na drogach

Zima to trudny czas dla kierowców. Gdy spadnie temperatura, na drogach robi się ślisko. W 1990 roku, kiedy byłem jeszcze dzieckiem, mieliśmy wypadek samochodowy. Tylko 20 kilometrów dzieliło nas od domu. Jezdnia była oblodzona tylko w jednym miejscu i właśnie na nie najechaliśmy nie zauważając lodu. Mimo, że nasz samochód poruszał się z dozwoloną prędkością, w pewnym momencie zaczął koziołkować. Na szczęście ojcu udało się zatrzymać i otworzyć drzwi, dzięki czemu mogliśmy bezpiecznie opuścić pojazd.

Pomogli nam wtedy ludzie, którzy akurat tamtędy przejeżdżali. Podobnej sytuacji doświadczyłem już w życiu dorosłym, jako kierowca. W połowie stycznia 2019 roku musiałem pojechać do Opola załatwić ważną sprawę. Nic nie zapowiadało ciężkiej aury dla po-

dróżujących. W pewnym momencie zaczął padać deszcz, a temperatura powietrza zaczęła spadać. Na drodze zrobiła się ślizgawica, a służby nie nadążały z interwencjami. Musiałem wówczas zachować zimną krew i pomału jadąc kierować się w stronę domu. Poruszałem się z prędkością 30 kilometrów na godzinę i cały czas modliłem się, aby szczęśliwie dotrzeć do celu. Podróż trwała dwie godziny, ale udało się dojechać bez przykrych niespodzianek.

Nigdy nie należy przeceniać swoich umiejętności w ruchu drogowym. Wyruszając w podróż w okresie zimowym trzeba brać pod uwagę warunki pogodowe. Jeśli nie musimy jeździć w godzinach porannych lub nocnych, zostajmy w domu. Gdy alerty pogodowe ostrzegają przed śliskimi drogami, wybierzmy inny środek transportu.

KRYSTIAN CHOLEWA

Poniedziałek – zawrót głowy

18 stycznia przypada tak zwany „Blue Monday”, czyli najbardziej depresyjny dzień roku. Jest to określenie wprowadzone przez Cliffa Arnalla. Do 2011 roku był to poniedziałek ostatniego pełnego tygodnia. Obecnie jest to trzeci poniedziałek stycznia. Blue Monday nie nastraja optymistycznie, a smutny nastrój pogarsza zimowa aura i brak słońca. Jednak zimą można też czerpać radość z pobytu na świeżym powietrzu, na przykład wybierając się w góry na narty.

Wiele osób nie lubi poniedziałku. Powstała nawet taka komedia „Nie lubię poniedziałku”. Zachęcam czytelników naszego miesięcznika do jej obejrzenia, ponieważ można się przy jej oglądaniu rozweselić. Została nakręco-

na na podstawie autorskiego scenariusza. Akcja filmu rozgrywa się pewnego pechowego poniedziałku w Warszawie. Pierwszy pokaz komedii miał miejsce 27 sierpnia 1971 roku. Reżyserem jest Tadeusz Chmielewski.

Początek tygodnia to czas, gdy po weekendzie i odpoczynku trzeba zabrać się do pracy i/lub nauki. Nie jest łatwo się zmobilizować po dwóch, a czasem i kilku, dniach odpoczynku. Jest to szczególnie trudne, gdy zostajemy w pierwszy dzień tygodnia obciążeni przez pracodawcę licznymi zadaniami. W takiej sytuacji warto robić sobie krótkie, choćby kilkuminutowe, przerwy, a umysł na pewno szybko wróci do formy.

KRYSTIAN CHOLEWA



Marek Kalbarczyk
WARSZAWA

Chciałbym Was zaskoczyć! Ciekawe, czy mi się to uda. Jak? Otóż, czy nie widząc możemy wyobrazić sobie, albo wręcz zgadnąć, jak wygląda twarz naszego rozmówcy, jedynie oglądając jego dłonie, ich kształt, charakter i sposób reagowania na dotykowe bodźce? Prawda, że to mniej więcej absurd i jako takie wydaje się być niedorzeczne? A jednak coś jest na rzeczy!

Jestem głęboko przekonany, że ci, którzy uważają, wręcz się upierają i tego dowodzą, a mianowicie, że człowiek stanowi jednolitą całość i wszystko, co mieści się w ramach tej całości, jest ściśle do niej dopasowane. Nasze DNA nie jest przecież przypadkowe i zwirowane, ale zapowiadana sensowną, całościową, fizyczną i chemiczną realizację. Wszystko, co nasze, odpowiada wcześniej zaprojektowanemu planowi. Zapewne dzięki temu elementy naszej fizyczności zgadzają się ze sobą nawzajem – i odwrotnie. Na podstawie każdego z nich można wnioskować o innych. Mało tego, jesteśmy zdziwieni, kiedy któryś z nich nie pasuje do reszty, a zdarza się to rzadko. Czy spotkaliście kobietę o ładnym głosie, która miałaby brzydką twarz, albo ładną, która brzmiałaby okropnie, na przykład jak „ropucha”? Ja nie spotkałem. Chyba więc można wyobrazić sobie, co prawda tylko mniej więcej, jak ktoś wygląda, tak samo na podstawie jego głosu, wyglądu włosów, jak i charakteru dłoni, poznawanej podczas powitalnego uścisku. Szczercie mówiąc, wszystko staje się proste, gdy potrafimy skomplikowane problemy i pytania rozłożyć na pojedyncze, znacznie mniejsze elementy. I tak dłonie sympatycznego człowieka także są sympatyczne, albo dłonie o gładkiej, delikatnej skórze, mięte w dotyku, przyjazne, wrażliwe, odczuwające i silne w kontakcie z innymi, emanujące energią i empatią, zapowiadają właśnie takiego człowieka. Podobnie szorstkie, niechętne, specjalnie „wychłodzone” w najdrobniejszych zachowaniach, lekceważące, leniwe, sugerują z kim mamy do czynienia. Czy jednak tego rodzaju odczucia prowadzą do wyobrażenia sobie czyjegoś wizerunku, zwłaszcza twarzy? Moim zdaniem tak. Ow-

szem, będzie to obraz przybliżony, ale dla nas, niewidomych, ważny. Przy braku prawdziwych obrazów dobrze jest korzystać ze zdolności wyobraźni i tego, co ona nam przedstawia. Komu? Cemu? Naszemu trzeciemu oku oczywiście. Powiadają „z braku laku dobry kit”, jednak takie wyobrażenia pełnią o wiele ważniejszą funkcję niż wieści do powiedzenia.

Bolesnie zapamiętałem spotkanie z władzą. Wszedłem do gabinetu jej przedstawiciela, powitałem zwyczajnym „Dzień dobry” i usłyszałem odpowiedź „Witam pana”. W ten sposób dowiedziałem się gdzie jest i ruszyłem w jego stronę. Nie było daleko – zrobiłem 3, może 4 kroki i zatrzymałem się. Stał przede mną, a ja przed nim – twarzą w twarz, on znacznie wyższy, ale też o cały kosmos ważniejszy. Ja nieco zagubiony, nie wiedzący czego mogę się spodziewać – spotkanie szefa malutkiej, komputerowej firmy dla niewidomych i jednego z najważniejszych przedstawicieli ówczesnych władz. Po słowach powitania, przez jedną, drugą, trzecią sekundę nie odzywał się, a ja wyciągnąłem rękę z otwartą do przywitania dłoń. Zrobił to samo – podał mi dłoń. Wykonałem oczywisty gest – zamknąłem, jak mi się wydało sympatycznie, garść, zginając moje palce i... Nie mogłem się nadziwić – co on wyrabia? Skąd mu przyszło do głowy tak się zachować! Jego gest był niezwykle niechłodny, żeby nie rzec zimny. Nie zagiął palców, lecz podał mi dłoń, jakby podawał „martwą rybę”. Jakoś mu dłoń zwiślała, palce co prawda złączone, ale nic a nic nie wygięte w uścisku przeznaczonego dla mnie. Z kolei ja zginałem swoje i już nie miałem jak cofnąć tego ruchu. Zamknąłem je na jego dłoni, odczuwając niezwykle dyskomfort. Trwało to zaledwie sekundę, dwie, a powiedziało mi więcej niż jakiegokolwiek słowa. Fakt, że do tej pory to dobrze pamiętam jest dowodem, jakie silne wrażenie to na mnie wywarło. To jednak nie wszystko.

Ten gość miał nieładną dłoń. Co się stało z jej ciepłem, delikatnością skóry, „fajnym” kształtem palców i garści? Gdzie to zginęło? A więc brakowało tam artystyzmu fizycznego i duchowego. Gdzie on zgubił przyjaźń skierowaną do drugiego człowieka, gdzie empatia, chęć wysłuchania, zrozumienia, pomagania? W jego dłoni nic takiego nie znalazłem i wyobraziłem sobie jego twarz. Była przesadnie niefajna, obca, pewnie nie związana ze znanymi mi przodkami, może ja-

Twarze namalowane na dłoniach

kieś krzaczaste brwi o nieco dziwnym kształcie i niemitym, ciemnym kolorze? Długie rzęsy, twarde, nieprzyjemne włosy, a nos jakiś garbaty o szerokich nozdrzach. Uszy chyba duże i odstające, a broda? Usta niepotrzebnie zacięte. Czy właśnie taki gość powinien być przedstawicielem narodu? I co, zgadłem jak wyglądał, czy nie?

Nie widząc rozmówców, rozmawiając z nimi na dystans, nawet nie dotykając dłoni, poznajemy ich wyłącznie po głosie. Widząc, ma się ich przed oczami, a dla nas ten „ktos” to tylko brzmienie głosu, sposób wypowiadania słów i zdań, charakterystyczna intonacja. Na tej podstawie oceniamy rozmówcę: introwertyk czy ekstrawertyk, otwarty - zamknięty, energiczny - powolny, roztropny - bezmyślny, wykształcony czy nie... Tak więc dla nas w głosie jest zawarta główna informacja o drugim człowieku. Nie daj Boże, by ten ktoś był zamknięty i mało mówny!

Nie zawsze jednak musimy być na dystans. Podchodzimy bliżej. Witamy się. Wyciągamy rękę i ściskamy dłonie. Wtedy mamy szansę ocenić spotkanego człowieka, a nawet „zobaczyć” jego twarz. Chyba każdy niewidomy dąży do bliższego kontaktu. Najwyraźniej głos nam nie wystarcza, a dotyk jest dla nas tak samo ważny.

Dotyk to rodzaj czucia i zdolność odczuwania mechanicznych bodźców na powierzchni skóry, odbieranych za pomocą ułożonych w niej i „oddelegowanych” do tego celu receptorów. Kojarzy się z powitaniem i jest przedstawiony jako słowa i gesty, wymieniane podczas spotkania. Przywitać się, to zareagować na czyjeś przybycie. Z kolei gest to nic innego jak ruch ręki towarzyszący mowie, podkreślający treść tego, o czym mówimy lub wręcz ją zastępujący. Co dla niewidomych ma istotne znaczenie? Dotyk, przywitanie i gesty są elementami języka ciała. Dają możliwość przekazania informacji często tak samo ważnych jak przekazywane werbalnie. Dotyk i gesty są najwłaściwszą formą dla wiadomości emocjonalnych. Opowiadają o ludziach w sposób często nie-

ostępny dla słów. Wielu z nas nie potrafi powiedzieć czegoś osobistego, krytycznego, albo wdzięcznego, natomiast dotykem, gestem i owszem – potrafiemy to wyrazić. Czy zatem łatwiej poznać drugiego człowieka słuchając jak i co mówi, czy obserwując jego gestykulację, na przykład zachowanie jego dłoni? W naszym przypadku, kiedy oglądanie wzrokowe jest niemożliwe, pozostaje poznawanie poprzez słuchanie i dotykanie.

Wszedłem do gabinetu lekarskiego, przywitałem się i zapytałem, gdzie mam się skierować. Miałem podejść i usiąść na krzesło. Zanim to zrobiłem, pani dermatolog wstała zza biurka, wyśła mi naprzeciw i wyciągnęła rękę. Mimo, że tego nie mogłem widzieć, jakoś to zauważyłem, również wyciągnąłem, ręce się zetknęły i uściśnięły. Jej dłoń szczupła, drobna, ale mocna i ciepła, i już wiedziałem z kim mam do czynienia: ładna kobieta w wieku około czterdziestu lat, pełna empatii, „przyjazności”, gotowa pomagać teraz i zawsze, leczyc. Usiadłem i zaczęliśmy rozmawiać. Ona pytała, ja odpowiadałem. Obejrzała moje dłonie, skupiła się nad moim problemem i wymyśliła odpowiednie lekarstwa. To dosyć nieistotne, ważne jest bowiem co innego. Jej dłoń była jak ona cała. To tylko jeden zwykły uścisk, a powiedział mi o niej wszystko. Nie najważniejsze, czy skóra na wierzchu dłoni jest taka czy inna, miękka, jakby aksamitna i delikatna czy szorstka, lecz charakter gestów. W jej przypadku było to tak sympatyczne przywitanie, że od razu wiedziałem, iż można i należy jej zaufać i zdać się na jej medyczną wiedzę. Zaufałem i skorzystałem.

Jak jednak wyglądała? Młoda, przecież głos i dłonie nie kłamią. Na pewno była ładna, ale nie przesadnie, włosy dosyć krótkie, proste, pewnie ciemny blond. Oczywiście niewybitne, chyba szare, ale za to duże, szeroko otwarte, myślące. Wzrost standardowy – pewnie metr sześćdziesiąt, postura nie szczupła, ale też nie otyła. Właśnie taka była jej dłoń. Czy mam rację?

Trudno się dziwić niewidomym, których zmartwiły epide-

miczne zarządzenia i porady, by unikać dotykania czegośkolwiek. Przez pewien czas nie mogliśmy podawać sobie rąk! Kiedy chodzi o ludzi, których znamy od dawna, nie odczuwamy większej straty, kiedy jednak spotykamy kogoś nowego, brakuje nam takiego kontaktu i sposobu na poznanie ludzi. W zasadzie zawsze wyprowadza mnie to z równowagi. Wiem wtedy o wiele mniej niż bym chciał. Ba, gdyby to „mniej” było minimalne. Tracę „grunt pod nogami”. Robię się jakoś zdezorientowany. Mimo otwartości i gadatliwości tracę rezon i nie wiem co powiedzieć. Nie wiem z kim mam do czynienia, jaki jest, czego mogę się po nim spodziewać i jaki ja sam mam być?

Przyjacieli „przybił mi piątkę” dwukrotnie w ciągu jednego przywitania! Prawda, że to wyjątkowe? Wszedłem do jego domu z przygotowaną odpowiedzią na jego zapytanie, które do mnie skierował. Rozmawialiśmy przez telefon i kiedy zapytał, nie wiedziałem co odpowiedzieć. Zastanowiłem się i pojechałem do niego, by oznajmić co postanowiłem. Mogło to być dla niego bardzo smutne, albo radosne. Długo się decydowałem, ale po sprawdzeniu różnych wiadomości i zweryfikowaniu wielu aspektów wybrałem odpowiedź pozytywną. Pojechałem więc i się przywitałem. Podaliśmy sobie ręce i poczułem w jego dotknięciu, a na pewno nie był to uścisk, wyraźny chłód. Uf, pomyślałem – lepiej by było nie pokazywać mi takiego napięcia i stresu. On nie zwlekał i mając na końcu języka to zasadnicze pytanie, zadał je zanim weszliśmy do pokoju. Uśmiechnąłem się głośno i nie chcąc męczyć go dalszym oczekiwaniem, przekazałem pozytywną odpowiedź. On też się uśmiechnął i ponownie zbliżył się do mnie. Wyciągnął rękę i znowu uściśnięliśmy sobie dłonie. Teraz jego była ciepła i przyjazna. Trzymał moją dłoń i trzymał, i dziękował, a ja zapewniałem, że przecież nie ma sprawy, chociaż owszem - była. Jak widać charakter dotknięcia dłoni zmienia się w mgnieniu oka. Nie trzeba lat, miesięcy, dni, nawet godzin, by mieć przed sobą

zupełnie innego człowieka. Najpierw miał brzydką, bo zdenerwowaną twarz. Zgubił uśmiech i rysy mu pogrubiały. Oczy zwęziły się, brwi jakby stwardniały, a całość stała się trudna, może nawet odpychająca. Potem to minęło. Uśmiechnął się, brwi zmiękły, oczy się przymknęły, policzki zaokrągliły. Czy tak było w istocie?

Wróćmy do dobrych obyczajów i nie rezygnujmy z gestów, które ubogacają naszą egzystencję. Skoro nie da się odczytać drugiego człowieka jedynie patrząc na niego, albo go słuchając, robmy „piątki”, „żółwiki” i wykonujmy jak najwięcej przyjaznych gestów. Ceśmy podawanie dłoni, bo są na nich zapisane ważne informacje. Wielu ludzi nie potrafi ich odczytać, ale potrafią to niewidomi.

Czy wiecie, jaka to przyjemność spotykać ludzi, zwłaszcza kobiety, których dłonie pokazują wszystko, co najlepsze? Kobieta, urok, mądrość, matczyzna opiekuńczość przecież nie tylko dla dzieci, lecz również dla innych, którzy zasługują! Ciepło dobrych kobiet, ale także mężczyźni niełatwo zobaczyć i usłyszeć, ponieważ na co dzień jest pod ochroną. Nie można tak zwyczajnie pokazywać swojego dobra, bo byłoby można narazić się na rozmaite przykrości. Dobrzy ludzie są zbyt wrażliwi i muszą się chronić. Ich dłonie tymczasem nie potrafią oszukiwać. Często właśnie one są najprawdziwsze. Spotykacie takie osoby, podaje ci rękę do uścisku i poraża Was ich ciepło. Ono zaczyna przepływać w waszym kierunku i ogrzewa. Co? Nie tylko Wasze dłonie, ale i serce. Przedłużacie ten gest, chcąc jak najwięcej skorzystać i wreszcie trzeba odejść. Już jednak nie tak jak było przed chwilą, lecz z zupełnie innym nastawieniem – do czego? Do życia. Kiedy tak się stanie, będziecie wiedzieć co to są dłonie wypełnione dobrem, wskazujące na osobisty urok i związane z nim piękno, również twarzy!

Czego tu brakuje? Otóż potwierdzenia, że mężczyźni mają tak samo. To nieprawda, że nie ma ludzi męskiego rodzaju z dłońmi wypełnionymi dobrem i urokiem.

Codziennie pod górę⁽²⁹⁾

Zpoczątkiem roku trudne pytania: nad sensem życia, znaczeniem zawłóci losu. Czy fizyczna niepełnosprawność lub umysłowa jest cięższa, trudniejsza od psychicznej, emocjonalnej? Na pewno jest inna i stawia każdego z nas przed innymi problemami, daje inne widzenie świata. Czy młoda, piękna, inteligentna i zaradna kobieta, która niszczy siebie psychicznie i fizycznie poprzez związek z toksycznym, agresywnym partnerem jest osobą pełnosprawną w sensie emocjonalnym?

Nikolę poznałam ponad rok temu. Uczyla się i pracowała. Mogłaby być moją córką, ale różnica wieku nie przeszkadzała nam w rosnącej powoli zażyłości. Z jednej strony dojrzała życiowo, innym razem radosna jak dziecko, ze zmiennymi nastrojami, być może przypominała mnie samą, trzydzieści lat temu. A może obudziły się we mnie spóźnione instynkty macierzyńskie, gdy powiedziała mi: „ja tobie, jak mamie mogę wszystko powiedzieć”? Dziwnie przywiązałam się do tej dziewczyny jako taka nibymatka, niby-przyjaciółka. Przez to, że powierzyła mi tyle swoich tajemnic czuję się za nią w pewien sposób odpowiedzialna i często nie wiem co robić, co mówić. Nierzadko jestem bezradna. Nikola często powtarza: „Myślę, że ze mną jest coś nie tak, mama też czasem proponuje: może psychiatrę, psychologa? Ale nigdy nie byłam u żadnego z tych specjalistów”.

Jej opowieści zaczęły się od opisów własnych wybuchów agresji: „Nie panuję nad sobą, krzyczę, rzucam czym popadnie, niszczę”. Przestraszyłam się nie na żarty, gdy powiedziała: „Poszarpałiśmy się z chłopakiem”. Nie dopytywałam się o szczegóły, chyba się bałam. Długo po tej rozmowie starałam się oszukiwać sama siebie, że to na pewno nic takiego, ot taka kłótnia pełnych temperamentu kochanków. Potem podobne opowieści zaczęły się powtarzać i w nich Nikola występowała zawsze jako prowokująca sprzeczki. Kiedy wreszcie któryś razem powiedziała, że ma bolącego wielkiego siniaka, a chłopak podrapane ręce, nie wytrzymałam i wyrzuciłam z siebie

wszystkie obawy o jej bezpieczeństwo i zdrowie. Wtedy otworzyła się jeszcze bardziej.

Okazało się, że sprawa wygląda dużo gorzej i nie ma to innej nazwy jak przemoc psychiczna i fizyczna ze strony chłopaka. Jej ataki – to obrona na jego raniące poniżające uwagi, potem zaczynała się jego agresja. Byłam przerażona i nie mogłam w spać w nocy, bo przypominały mi się fragmenty jej opowieści: „...i wtedy złapał mnie ze włosy i włókł po ziemi, a ja krzyczałam...”. Tak było wiele razy, a potem okazało się, że wcześniej miała podobne doświadczenia. Gdy była mała, na jej oczach ojciec bił matkę, jako nastolatka związała się z mężczyzną, który także maltretował ją fizycznie i psychicznie. Kiedy uwolniła się wreszcie od niego, poznała obecnego chłopaka i po kilku miesiącach – sytuacja zaczęła się powtarzać.



FOT. ARCHIWUM

Sluchając tego wszystkiego czułam jak ogarnia mnie jakiś dziwny emocjonalny paraliż, jakby wszystkie uczucia nagle we mnie zamarły, a do umysłu nie docierało, co ona do mnie mówi. Sprawa z boku wydawałaby się prosta: uciekać od niego jak najdalej, ale jak to bywa w zaklętym kręgu przemocy: kat na przemian był katem i aniołem, a Nikola żyła uzależniona od tego emocjonalnego rollercoastera. Była jak narkoman, który wie, że narkotyk go zabija, lecz bierze go nadal, bo inaczej nie umie żyć. Płakałam, gdy przysłała mi zdjęcia swojej pięknej twarzy w siniakach i opowiadała jak spacerowała

brzegiem rzeki z pożegnalnym listem w kieszeni. Jeszcze ciągle miałam irracjonalną, absurdalną nadzieję, że Nikola to wszystko wyolbrzymia, że chce zwrócić na siebie uwagę, ale tak nie było. Kiedy rozmawialiśmy szczerze, mówiłam jej to samo co inni: tak nie może być, żeby cię bił, trzeba się rozstać, on się nie zmieni, a ona mi przytakiwała i na tym się kończyło. Myślałam, że może pójdzie na terapię, bo sama o tym mówiła, ale skończyło się tylko na planowaniu. Wyobrażam sobie teraz, co może czuć matka, gdy widzi, że coś bardzo złego dzieje się z jej dzieckiem, ale nie ma na to wpływu. Czułam złość na Nikolę i na siebie, że nie potrafię do niej dotrzeć. Teraz ona i ten chłopak mieszkają w oddalonych miastach. Widzieli się już jednak, a ja się o nią boję, że te pobicia zaczną się powtarzać. Gdy pojechała do niego

wypełniać wewnętrzną pustkę rodzica. Trzeba mieć siłę, by ją przekazywać swojemu dziecku. Wracam często do momentu rozmowy z Markiem na początku naszej znajomości. Oboje, poranieni przez rodziny nie chcieliśmy popełniać tych samych błędów, stąd decyzja, że dzieci mieć nie będziemy. Czasem to właśnie mężczyźni tak mówią, ale pamiętam, że powiedziałam to pierwsza, a Marek powtórzył za mną, że on ma tak samo. Teraz po tylu latach, gdy przy różnych okolicznościach: ważniejszych i mniej ważnych mówi: „tak jak ty, kochanie”, zaczynam wątpić, czy tamta wypowiedź była szczerą. Wiem, że nie ma sensu, po tylu latach, rozważać tej kwestii. Jednak, gdy widzę jak patrzy na dzieci, jak je zagaduje, jak zapala się w jego oczach ciepło, wesołe światło, znowu nie potrafię przestać myśleć, że to była zła decyzja. Mamy teraz w rodzinie małego kuzynka, z którym niekiedy spędzamy czas. To Marek bardziej „garnął się” do tego dziecka, bawił się z nim. Ja ciągle jestem przy Jasiu taka sztywna, jak w pancerzu. Może boję się dopuścić do siebie cieplejsze uczucia. Nigdy nie zapomnę, jak któregoś razu, tak po prostu w trakcie zabawy, chłopczyk podbiegł do mnie i przytulił się. „Kocham cię, ciociu” – powiedział.

Wiem, że nie robiłam nigdy postanowień z okazji Nowego Roku, ale może czas to zmienić? Może jeść mniej bezcukrowych batonów i nie rezygnować z poczucia humoru w trudnych chwilach? Zawsze było ono dla mnie bronią przed przeciwnościami losu, a trochę o nim zapomniałam. Właśnie z Nikolą znowu poczułam w sobie nie tylko matkę, ale i młodą wesołą dziewczynę, która śmieje się z byle czego i cieszy drobnymi rzeczami. Może starać się jak najbardziej być sobą i pozwalać innym, by przy nas rozwijali skrzydła?

Czytelnikom miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” życzę tego, co najlepsze. By kolejny rok przyniósł same dobre doświadczenia, radość i zdrowie. Życzę wszystkiego, czego pragną Państwo najbardziej. S.A.

Wiersze Aldony Wiśniewskiej

* * *

Kim mógłbyś by być, człowieku,
Gdyby nie wiatr wzburzony,
Co połamał twe marzenia jak gałęzie.
Czy jesteś dębem, czy osiką,
Złamany w sobie nie zajdziesz daleko.
Kim byłbyś, gdyby nie los prześmiewca,
Który nogę podkłada na zakrętach?
Już dawno z rąk twoich się wyrwało
Życie twoje, ale jakby obce.
Tutaj, gdzie jesteś, jest susza
I nawet lzy wyschły.
Stworzony jako olbrzym,
Wraz lalkami leżysz w szufladzie.

* * *

Tak pozostał mi tylko miś.
Bury bezkształtny, zabawka pluszowa.
Dostałam go od ciebie w lepsze dni,
By w zaułku nocy koł roztrzepane myśli,
By zastąpił ciebie w uścisku.
Teraz sam na sam,
Bez pocałunku na skroni
Już mnie nie ukoi.
Wypiłeś filiżanki mych łez,
Poprosiłeś o więcej,
Aby wynieść zawartość szaf
Na nieokreślone zawsze.
Wieczność tak się ciągnie,
A wieczność spod nóg umyka,
Spójrz, mamy 29 października.
Solone paluszki uczuć
Połamały się na drobno.
Dlaczego osobne dni, wieczory osobne.
Nieoczywiste noce
z osobistą tragedią w tle?
Spędźmy je wspólnie,
Przeżyjmy kłótnie przeróżne.
Zamiast unosić się dumą
Rozum mówi zostać,
a uczucia – nie odchodzić.

* * *

Nad wezgłowieм obraz z kwiatem,
U stóp twoich cały świat.

Liczysz dni do odlotu,
Gdy odleciś, znikniesz, przepadniesz.
Może cię jeszcze ujrzę we śnie,
Lecz na pewno będąc królem
Przybędziesz pod moje drzwi
I zapukasz berłem, a ja ci otworzę.

* * *

Cierpię na niespełnień jedyne spełnienie.
Przylaszczki lat wędrują wciąż pod górę,
Staram się odrzucać wszystko w niepamięć.
Co niesie nieubłagana mgławica nicości?
Przypuszczam, że już niewiele, może mniej.
I z mym niespełnieniem odejdę w przeszłość.
Będą się uczyć mówić – ona była.
Nie będą wiedzieć – kim.
Może pasożytem, siostrą, malarką?
Istnieniem ulotnym, pełnym cierpienia,
Krzykiem w pustym pokoju.
Ani sobą, ani kim innym.
Ani winna, ani niewinna. Była...

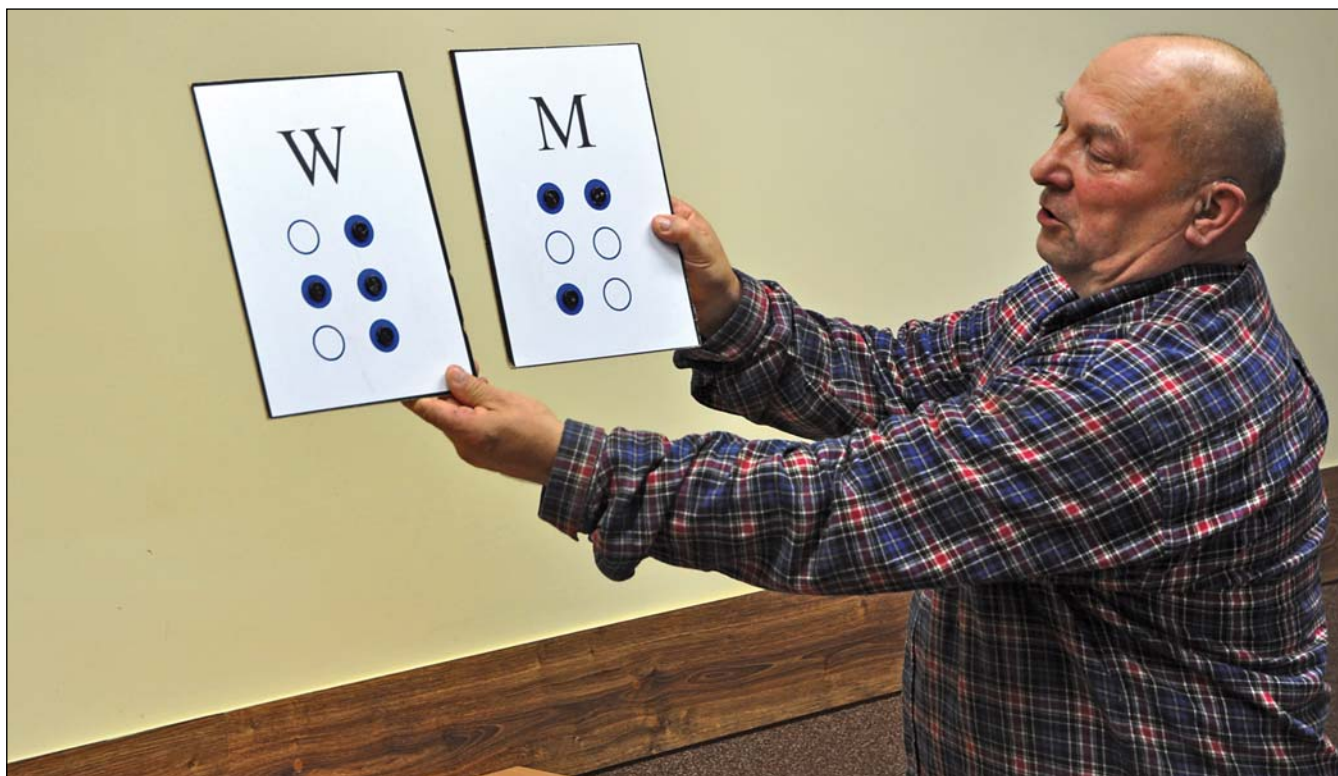
* * *

Pustka zasysa mnie od środka.
Biegnę posłusznie ku krawędzi niczego.
Próżnia Kosmosu jak ludna wyspa
W porównaniu z moim wnętrzem.
Nie mogę uciec. Słucham, nie myślę.
Na falach eteru słysząc syrenie
Nawoływanie Tytanika.
Może to ja wołam ciebie.



RYŚ ALDONA WIŚNIEWSKA

MIĘDZYNARODOWY Poznaj świat



DZIEŃ BIAŁEJ LASKI

niewidomych

Międzynarodowy Dzień Białej Laski przypada 15 października. Właśnie tego dnia obchodzono go w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Dusznikach. W temat wprowadził niżej podpisany Remigiusz Przewoźny, który opowiedział o tym dniu, poświęconym niewidomym i niedowidzącym.

Następnie podopieczni obejrzeli krótki filmik, by bliżej poznać potrzeby osób niewidomych. Pan Wojciech zaprezentował pismo Braille'a. Ochotnicy mieli okazję poczuć się jak osoby niewidome, bowiem zawiązano im oczy. Mogli w

ten sposób wypróbować swoje inne zmysły, odgadując smaki i zapachy czy przedmioty po dotyku.

Odważni spróbowali spaceru z zawiązanymi oczami, wyczuwając kierunek nadany przez przewodnika. Na końcu zagrano w „głuchy telefon”, okazało się, że zmysł słuchu bywa kapryśny. Zadania, jakie postawił przed uczestnikami WTZ tego dnia, były niezwykle pouczające, ponieważ mogli nie tylko poczuć, jak to jest być osobą niewidomą, ale i wypróbować swoje zmysły.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY
INSTRUKTOR WTZ W DUSZNIKACH



Sukces wymaga wysiłku

Każdy człowiek marzy, by osiągnąć w życiu coś, z czego będzie dumny. Sama motywacja zazwyczaj nie wystarcza. Potrzeba jeszcze talentu i umiejętności w danej dziedzinie. Wielu rzeczy można się nauczyć, jeśli się chce. Niektórzy uważają, że ich niepełnosprawność stanowi tak duże utrudnienie w życiu, iż nie sposób, aby skoncentrowali się na realizacji jakiegokolwiek innego celu, prócz leczenia i rehabilitacji. To błąd, bo każda forma aktywności jest czynnikiem wspomagającym proces rehabilitacyjny.

Osoby, które osiągnęły sukces w prowadzeniu własnego przedsiębiorstwa, określa się mianem ludzi sukcesu. Na ten sukces musieli ciężko pracować. Tak samo my, niepełnosprawni, aby dotrzeć do celu, najpierw musimy solidnie się postarać. Na drodze do celu najważniejsza jest motywacja i samodyscyplina. Nie można zniechęcać się potknięciami i problemami stawiając siebie od razu na przegranej pozycji – „to nie dla mnie”. Wszystko wymaga wysiłku.

Gdyby nie wsparcie rodziny, nie ukończyłbym studiów wyższych. Mając zdiagnozowaną dysleksję i dysortografię piszę oraz publikuję artykuły, co jest dla mnie dużym osiągnięciem. Wiele osób z niepełnosprawnościami swoją determinacją pokazało mi, że o realizację marzeń trzeba walczyć. Sukces bywa oparty na ciężkiej i systematycznej pracy. Pojęcie „sukces” każdy postrzega inaczej. Dla jednej osoby będzie on oznaczał ukończenie studiów lub założenie własnej działalności, a dla innej – samodzielne wyjście z domu lub zrobienie choćby kilku kroków w mieszkaniu.

KRYSTIAN CHOLEWA



Nasz radosny dzień

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach 10 listopada 2021 roku obchodzili Narodowe Święto Niepodległości. W temat

wprowadziła ich prezentacja i krótki, historyczny filmik.

Mogli pochwalić się wiedzą zdobytą w tematycznym kursie. Potem wspólnie śpie-

wali patriotyczne pieśni oraz wybrali się pod Pomnik Walk i Męczeństwa, by zapalić znicze. Tego dnia uczestnikom towarzyszyły biało-czerwone flagi i Mazurek Dąbrowskiego.

Wszystkim udzielił się podniosły i zarazem radosny nastrój tego wyjątkowego dnia.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY
INSTRUKTOR WZT W DUSZNIKACH



Potrzymała za rękę. Wiedziała, że trzeba przejść po sali, poprawić poduchy, żeby pacjent odczuł troskę, żeby wiedział, że ktoś koło niego chodzi. Trzeba porozmawiać, nic konkretnego, zapytać, jak minęła noc, jak się czuje, może pogłodzić po ręce, powiedzieć coś miłego. Na przykład: dzisiaj pan znacznie lepiej wygląda...

To wszystko jest bardzo potrzebne.

*Daleko do twoich rąk
daleko do twego serca
lecz ja stoję
z wyciągniętą ręką
proszę o resztę nadziei
nie dziw się
że proszę jak dziecko
czasem dobrze jest
pogłaskać po główce*

Widziałem ludzi słabych i mocnych, takich, co nigdy się nie poddawali, ich silna wola przynosiła im sukcesy. Spotkałem studenta, który nie chodził, jeździł na wózku. Jego zainteresowanie to psychologia i filozofia. Można powiedzieć, że to on nauczył mnie, jak trzeba patrzeć na życie i żyć w takim stanie, w jakim my byliśmy. Bardzo często rozmawialiśmy na temat sensu życia, czy w ogóle jest sens utrzymywania się z łask innych ludzi. Odpowiedź na takie pytanie była zawsze negatywna. Człowiek jednak, świadomy swego istnienia, musi wykazać swoją wartość, obojętnie, w jakim stanie się znajduje.

Nie wiedziałem jeszcze, jak, ale wiedziałem, że w tym kierunku muszę coś zrobić. Życie bez żadnego celu wydawało mi się bez sensu. Ale teraz musiałem stoczyć walkę ze strachem, ponieważ czekała mnie dość poważna operacja. Tak naprawdę to przed konsultacją lekarzy nie zdawałem sobie z tego sprawy. Mówiłem sobie: przecież już miałem cztery operacje, to i tę piątą wytrzymam. Tymczasem ta piąta nie była taka prosta. Wytrzymać.

Wytrzymałem mimo sześciogodzinnej operacji. O godzinie ósmej rano zabrano mnie na salę operacyjną, a o godzinie czternastej zakończono zabieg. No i wtedy prawdopodobnie jedną nogą byłem na tamtym świecie. Nic nie pamiętam, ale mó-

wiono mi, że gdy się obudziłem, język uciekł mi do gardła i zacząłem się dusić z powodu złego ułożenia ciała. Pielęgniarka, która była przy mnie, chciała mi jakoś pomóc. Wsadziła mi palce do jamy ustnej i próbowała coś z tym językiem zrobić. Niestety, próby te nie sprowadzały mnie na ten świat, dlatego też musiała wezwać lekarza. Po wyjściu języka lekarz założył mi na język jakąś rurkę, aby sytuacja się nie powtórzyła. Kiedy się obudziłem, powiedział, że miałem szczęście, że pielęgniarka była przy mnie. Po obudzeniu się chciało mi się wymiotować i pić, lecz pić nie było wolno. Kręciło mi się w głowie: wzrok mój przenikał sufit tonąc gdzieś w ciemnościach.

– Siostró, pić... – prosiłem.

Siostra jedynie wacikiem zwilżała mi usta. Zdziwiłem się, że znów mam gips biodrowy. Na dodatek kolano miałem zgięte z dwoma wystającymi z boku kolana gwoździami. Odczuwałem niesamowity ból. Ca parę minut kazałem sobie poprawiać nogę. Na szczęście na sali miałem dobrych kolegów. Robili, co tylko mogli, by ból mój był znośniejszy. Jeden starszy pan siedział przy mnie i pilnował. Z jego twarzy emanowała dobroć i zrozumienie, nigdy go nie zapomnę.

Najgorsza była pierwsza noc – gorączka, różne koszmarnie sny. Leki usmierzające ból brały w tym czynny udział. Sny i wspomnienia mieszały się ze sobą tak, iż wydawało się, że jestem w krainie czarów. Jechałem przez jakieś miasteczko. Nad każdym z domów widniał napis „Caritas”, a z okien tych domów wyglądały wielkie głowy zakonnic. W podróży tej zjechałem pod ogromny dom, na którym zobaczyłem też napis „Caritas”. Wchodząc do środka zobaczyłem długiego korytarz. Na jednej ze ścian była skóra świeżo zabitego barana, a na posadzce zobaczyłem rozlaną krew z ogromną ilością wody, przez którą zaprowadzono mnie na salę, gdzie leżało kilku chorych ludzi. Chciałem jak najszybciej położyć się do łóżka, gdyż nie mogłem znieść ich spojrzeń.

Albo inny sen. Idę długim, szpitalnym korytarzem. Wszędzie biel. Pustka. I na raz czuję, że ktoś za mną biegnie. Oglądam się – siostra duża,

biała. Trzeba przed nią uciec. Uciec. Uciec. Łoskot kul. Przewracam się i w tym momencie również budzę.

– Gdzie ja jestem?! Siostró, pić!

Starszy pan podaje mi zwilżony wacik do ust. Przez chwilę patrzę w sufit i znów zapadam w koszmarny sen. Śni mi się Jasia.

Znów przypadkowo spotkałiśmy się. Dziwne – za każdym razem gdy myślę o tobie, gdy w myślach wołam cię, rozmawiam z tobą, ty się zjawiasz, choć przecież nie znasz moich myśli. Witamy się krótkim uśmiechem i jeszcze krótszym spojrzeniem, jak gdyby bojąc się, żeby coś nie zostało wycytane z naszych oczu, aby coś nie zostało wyjawione światu, aby nie było zbyt pochopnie wypowiedziane na głos. Więc co tutaj robisz?

– Myślę i wpatruję się w drogę, a ty?

– Jestem, po prostu jestem. Czy ty zarazem odejdziesz?

– Chyba tak.

– Dlaczego nie wolno nam być dłużej ze sobą?

– Zanim spotkaliśmy się, patrzyłam na twoją drogę.

– I co?

– Zarasta drzewami...

– Zawsze coś lub ktoś staje mi na drodze.

Znów się obudziłem. Twarz wykrzywił mi ogromny ból, oczy znów zasłży mgłą. Ciemność porywała mnie w jakąś otchłań. Nie miałem siły krzyczeć. Przerażenie zatrzymywało słowa w krtani. Wszystko gdzieś uciekało, tkwiłem sam w tej ciemności. Bałem się. Tak bardzo chciałem krzyczeć: Jasieńko, zostań!

*Sny moje
nie krzyczcie tak głośno
śpij wszyscy
nie usłyszycie wołania
ciemność to tak
jak kalectwo moje
wyciągasz rękę
i nie dosięgasz...*

Następny dzień jest ładny. Z okna szpitala widać drzewa, które delikatnie poruszają gałązkami. To musi być piękne, myślałem. Iść teraz między tymi drzewami i rozmawiać z ptakami. Zbierać liście, które opadły na ziemię tworząc kolorowy dywan.

Ja, niestety, musiałem leżeć i zmagać się z bólem. Po trzech dniach noga już mniej bolała, ale ja ciągle źle się czułem. Nie mogłem nic jeść. Czułem, że ze mną jest coś nie tak. Po tygodniu poczułem silny ucisk żołądka. Początkowo myślałem, że to gips mnie ciśnie, więc na wizycie lekarskiej powiedziałem o tym lekarzowi. Lekarz, po obejrzeniu miejsca, które mu wskazałem, nakazał rozciąć gips w okolicy brzucha. Po tym drobnym zabiegu żołądek nadal mnie bolał i znów musiałem zgłosić to lekarzowi. Ten natomiast po zbadaniu stwierdził, że to wyrostek. Prawdopodobnie jutro pójdę na operację. Matko Boska, znów operacja – pomyślałem. Dla pewności wezwałem jednak internistę.

– Nie, panie kolego, to nie wyrostek – powiedział internista.

– Czyżby w takim razie to byłaby trzustka? – zapytał lekarz.

– Tak, silne zapalenie. Proszę natychmiast odjąć jedzenie i podłączyć go pod kroplówkę.

Ja sam czułem się coraz gorzej. Wczoraj dostałem wysokiej gorączki. Traciłem świadomość, czułem się tak, jakbym unosił się w powietrzu. W takim stanie było mi nawet dobrze, to, co widziałem nad sobą, rozplywało się jak mgła. Gdy doszedłem do siebie, zobaczyłem, że siedzi przy mnie bardzo ładna i młoda pielęgniarka, trzymając mnie za rękę. Badała tętno.

– No i co, jak pan się czuje? – zapytała.

Popatrzyłem na nią i nic nie odpowiedziałem. Po prostu czułem się źle. Zbierało mi się na wymioty. Nie znośiłem zapachu lekarstw. Załamałem się. Nie wiem, dlaczego, ale zacząłem się zalic. Opowiedziałem jej o swoim życiu. Miałem pretensję do całego świata. Pytałem, dlaczego tak jest, a nie inaczej, dlaczego nie mogę kochać, tak jak inni kochają. Mówiłem też coś o miłości do Jasi, lecz nie pamiętam, co. Wiem, że w pewnej chwili wyszła, gdyż zaczęła płakać. Potem rzadko przychodziła na naszą salę. Jeśli już była, unikała mojego wzroku. A ja nadal leżałem i cierpiełem. Jeden dzień, drugi, trzeci.

– Boże, dlaczego zadajesz takie cierpienia? – pytałem.

Obcy wśród ludzi⁽⁷⁾

Bardzo często zadawałem to pytanie w chwilach zwątpienia. Jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że Bóg sprawdza mnie poprzez krzyż cierpienia. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć we mnie prawdziwe dobro, odsuwając zło. W tych bólach było to jednak trudne do przyjęcia. Tym bardziej, że wokół siebie widziałem tyle zła ze strony ludzi. Ja wiedziałem, że jeśli chcemy służyć Bogu, to musimy zrezygnować z wolności ciała, przyjmując drogę Chrystusa. Mama zawsze mówiła mi:

– Bóg jest dobry, on wie, co robi, a ty jesteś drogowskazem dla innych.

Ja wiedziałem o tym, więc mimo wszystko modliłem się i prosiłem o wybaczenie za pytania zawierające zwątpienie.

Byłem słaby, mało jadłem, więc dokarmiano mnie kroplówką i krwią. Każdy dzień był podobny do drugiego. Przez dwa tygodnie otrzymałem osiem litrów krwi. Starszy pan stale mi pomagał. To basen przyniósł, to kaszkę podał, przewracał mnie na boki i smarował plecy, by nie było odleżyn. Prawdę mówiąc, wyręczał pielęgniarki. Nie chcę przez to powiedzieć, że pielęgniarki nie chciały tego robić, ale on tę czynność powtarzał. Uważał, że ciało musi być w ruchu. W ten sposób chronił je przed odleżynami.

Muszę powiedzieć, że spotkałem tam wielu przyjaznych mi ludzi. Na przykład Robert był pielęgniarem. Mną zajmował się szczególnie. Przynosił mi różne książki. Mył mnie, golił, a nawet karmił. Mając gips biodrowy i do tego kroplówkę nie mogłem sam spożywać posiłków. Jeśli chciałem się napić, do szklanki wkładano kawałek żyłki i w ten sposób płyn dostawał się do moich ust. Robert zawsze się starał, żeby na moim nocnym stoliku niczego nie zabrakło, szczególnie jakiegoś napoju. Mimo że byłem obłożnie chory, tutaj nie czułem się opuszczony, na każdym kroku od czuwałem dobroć i życzliwość obcych mi ludzi.

Co niedziela z Katowic na zmianę z mężem przyjeżdżała do mnie kuzynka. Muzę powiedzieć, że Różia jest moją rówieśniczką. Ciotkę moją, gdy w czasie wojny pracowała w Niemczech, spotkało to samo, co moją mamę. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że kuzynka Różia urodziła się w tym samym roku i w tym samym dniu, co ja. Więc gdy byliśmy mali, a dokładnie oseskami, mama z ciotką wozili nas w jednym wózku. Mama moja nawet karmiła nas jedną piersią. Tak że ta bliskość między mną a Rózią pozostała do dzisiejszego dnia. Każdej niedzieli przywoziła mi jakiś dodatkowy obiad, rosół lub coś innego. Przyjeżdżali do mnie na zmianę, ponieważ byli młodym małżeństwem i urodziło im się w tym czasie dziecko, ale cieszyło mnie, że tym razem ktoś mnie odwiedza. Sam doświadczyłem, jak to jest przykro, gdy się leży w szpitalu lub sanatorium i nikt nie odwiedza.

Po jakimś czasie odjęto mi kroplówkę i pozwolono na małe posiłki. Dostałem specjalny dodatek górniczy. Składał się z szklanki rosółu, jednego surowego jajka, połówki czekolady, pomarańcza i jednego jabłka. Była to odżywka dla górników, więc nie wiem, dlaczego ja ją dostałem.

Po sześciu tygodniach wyjęto gwoździe z kolana o zrobiono mi gipsotomię. To znaczy: wyprostowano mi nogę w kolanie i założono nowy gips do połowy uda. Tak, że teraz mogłem nie tylko siadać, ale i chodzić z pomocą balkonika, co prawda nie od razu, ale po jakimś czasie, były to codzienne ćwiczenia. Po tych ćwiczeniach nie zawsze byłem uśmiechnięty, strasznie mnie to męczyło. Już po paru krokach chciałem iść do łóżka. Magister, który prowadził ze mną te ćwiczenia (był dla mnie prawie kolegą, mówiliśmy sobie na ty) chciał mi pomóc, zawsze mówił: – Jeszcze trochę, no spróbuj... Jeśli nie wylejesz potu, nigdy nie osiągniesz celu. No nie garb się, jeszcze trochę.

I tak było co dnia. A ja garbiłem się i marzyłem o łóżku.

Gdy zdjęto mi gips, było jeszcze gorzej. Doszły ćwiczenia sprawnościowo-ruchowe. Co dnia chodziło się na salę gimnastyczną i do obiadu miałem różne zabiegi ruchowe. Chodzenie i gimnastyka. Twarz zalewała się potem, wykrzykiwał ją grymas bólu, ale magister nie zwracał na to uwagi.

– To dla twego dobra – mówił.

Po południu było trochę luzu, więc można było porozmawiać z chłopakami. Przeważnie grało się w karty lub szachy. A czasami wyskoczyło się na dziewczyny na żeński oddział. Niektórzy próbowali podrywać młode pielęgniarki, ale różnie z tym bywało. Więcej było w tym przechwałek niż prawdy. Chłopcy lubią się przechwalać. Natomiast pielęgniarki miały dylemat:

– Czy mam być oschła, chłodna, rozmawiać tylko z pozycji pielęgniarki? – zastanawiała się Bożena. – Czy też serdeczna, miła, uśmiechnięta?

Zwierała się, że znaleźć skuteczną metodę jest bardzo trudno. Jak to zrobić, by nie urazić nikogo, nie wzbudzić głębszych uczuć, na które nie można odpowiedzieć wzajemnie. Jak postępować? Nad tym zastanawiała się między sobą. Traktować chorych po koleżeńsku? Ale czy tak to będzie zawsze odbierane? Każdy reaguje inaczej, ma inną psychikę, niż zdrowy chłopiec.

Pewnego dnia przywieźli na salę młodego chłopca po wypadku. Pociąg obciął mu obie nogi. Rafał, gdyż tak miał na imię, z początku bardzo rozpaczał. Nie mógł się pogodzić, że już nigdy nie będzie mógł chodzić. Musiano go pilnować, bo chciał odebrać sobie życie. Z jego nocnej szafki zabrano nóż, widelec i inne ostre rzeczy, które mogłyby być zagrożeniem dla jego życia. Wszyscy starali się dać mu do zrozumienia, że nie tylko on jest taki, ale słowa nie docierały do niego. Mówił:

– Ja nie musiałem być taki!

Kalektwo rozbiera mnie

z człowieczeństwa

i utożsamia ze zgnilizną

a taki rozkład ciała

niewiele się różni

od połamanych gałęzi

pod wiszącą siekierą

więc w poduszkach

chowam głowę

by zachować

trzeźwość myślenia

Miał swoją dziewczynę, miał też dużo kolegów i koleżanek. Wszyscy go czymś zabawiali i pocieszali. Pamiętam, jak jego dziewczyna nosiła go na rękach. Było to możliwe, ponieważ człowiek bez nóg nie był taki ciężki. Przytulał się, płakał i prosił:

– Renia, nie zostawiaj mnie tutaj, ja nie wytrzymam, proszę, pomóż mi!

A ona odpowiadała:

– Muszę, jutro znów przyjdę do ciebie.

Było to bardzo wzruszające, czasem żal ścisnął za serce, gdy patrzyło się na takie sceny. I byłoby to piękne, gdyby tak było zawsze. Niestety, dziwna rzecz, dopóki koledzy go odwiedzali, dopóki widział nadzieję w swojej dziewczynie – Rafał wciąż rozpaczał. Kiedy zauważył, że koledzy coraz rzadziej go odwiedzają, a dziewczyna zaczyna się tłumaczyć, że w tym tygodniu chyba nie przyjdzie, bo coś tam jej nie wypada, Rafał stawał się jakby spokojniejszy. Widać było, że pomału godzi się z losem. Może tracąc dawnych przyjaciół uważał, że nie ma komu się żalić? W każdym razie Rafał coraz bardziej przyzwyczajał się do naszego otoczenia. Po kilku tygodniach był nie do poznania. Był to największy kawalarz na całej sali. Żartował sobie z innych, opowiadał kawały. A po rusztowaniach łóżek ortopedycznych skakał jak małpa. Ręce miał silne, zdrowe, chwycił się zawieszki i przesakał w z łóżka na łóżko.

JÓZEF RYCHLICKI

Czekam na wiatr,



Razem na spacer.



Drzewo ma wsparcie...



Powalone drzewo.



Rzut kulą.

co rozgoni chmury...



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

15.12.2021

Kończy się rok 2021. Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od... Od czego nas dzieli dwa tygodnie? Czy rzeczywiście coś się zmieni? Czy zamkniemy jakiś etap naszego życia? Czy o północy, wraz z hukiem fajerwerków, życzenia zaczną się spełniać? A może to tylko kartka w kalendarzu? Czy zacznie się coś nowego?

Nawet jeżeli nie, to jest w nas naturalna potrzeba zaczynania od nowa, dawania sobie i innym drugiej szansy. Każdego 1 stycznia mamy nadzieję, że Nowy Rok będzie lepszy. Przełom roku to czas, w którym

planujemy, że coś zaczniemy, że coś skończymy. Wyznaczamy sobie cele. W Nowym Roku chcemy być lepsi, chcemy też, by nasze życie było lepsze. Czasami jednak nie wszystko zależy od nas. Pomimo faktu, że staramy się ze wszystkich sił, los i tak bywa kapryśny. Czasami można tylko czekać na dzień, w którym w końcu będzie można spojrzeć słońcu w twarz.

Trochę tak jak w piosence zespołu Manaam pt. „Krakowski Spleen”. Kora buduje w niej obraz, który pełen jest niepewności, znużenia, a może nawet i smutku. Śpiewa, że „Chmury wiszą nad miastem”, że „Bez władnie mijają godziny”, a „Ullice mgłami spowite”. Czasami tak jest. Tygodniami, miesiącami, a nawet latami, codziennością są zmagania z chorobą, cierpienie, niepewność, a w końcu zmęczenie, które prze-

radza się w znużenie. Wszystko wydaje się tracić ostrość, staje się nijakie i bezwładne. Przez tekst piosenki Manaam przewija się jednak refren:

Czekam na wiatr

Co rozgoni

Ciemne skłębione

Zasłony

Stanę wtedy na raz

Ze słońcem

Twarzą w twarz.

Refren ten dobrze pokazuje odczucia wielu z nas. Sami nie możemy pokonać pewnych przeszkód, nie możemy wygrać wszystkich bitew, ale czekamy „na wiatr”, ten wiatr, który „rozgoni, ciemne, skłębione zasłony”.

Koniec roku sprzyja refleksjom, sprzyja podsumowaniom. Trzeba dać sobie trochę czasu, by przyjąć to, co było, pozamykać te sprawy i problemy, które można. Przyjrzeć się im z innej perspektywy. Może uda się nawet zauważyć coś, co do tej pory nie wydawało się ważne. A może coś, co wydawało się bardzo istotne, okaże się już nie tak bardzo ważne. Może trzeba przewartościować potrzeby, a może przyjrzeć się relacjom, popracować nad nimi, bądź nie tracić energii na coś, czego się nie da zmienić. Krótkie dni, mało światła, długie zimowe wieczory mogą potęgować w nas znużenie, ale nie można zapomnieć, że tak jak w sentencji z Satyriconu Petroniusza „Sol omnibus lucet” („słońce świeci wszystkim”), słońce świeci wszystkim... tylko czasami brakuje wiatru.

Na ten wiatr czekam w Nowym Roku. Niech w końcu rozgoni chmury. Paweł jest przecież po przeszczepie nerki. Dostał dar, na który czekał tyle lat, na który czekaliśmy wszyscy. Niech mocno zawieje, niech wszystkie „skłębione zasłony” opadną wreszcie i niech zacznie świecić słońce. Niech Paweł zacznie cieszyć się wolnością bez dializ, niech odetchnie od badań co kilka dni. Niech w końcu przestanie niszczyć go niepewność i stres. Innych życzeń noworocznych nie mam.

Niech w 2022 zawieje wiatr!

Mocno! Niech rozgoni wszystkie zasłony. Nie tylko my go potrzebujemy. Myślę, że wszyscy jesteśmy stęsknieni za tym wiatrem. Kolejne fale pandemii paraliżują życie, szczególnie osób przewlekłe chorych. Ograniczenia trwają już tyle miesięcy, trzeba się wciąż pilnować.

A gdyby tak zawiał wiatr... Gdyby tak pandemia w końcu przestała nam zagrażać. Gdyby tak można było znów spotkać się z przyjaciółmi. Gdyby tak można było wrócić do szkoły, do pracy stacjonarnej. Gdyby tak można było się „poszwędać” tu i tam...

Gdyby tak wiatr przegnał też i inne choroby...

Wietrze wiej!

Tęsknota za wiatrem jako siłą sprawczą pojawiała się też w innych tekstach piosenek, chociaż nie tak znanych jak wspomnianego zespołu Manaam.

Wiej wietrze dobry,

Siłę wzmóż,

Bo siły nikt z nas

Nie ma już.

To słowa Artura Chudźa, do których napisał też muzykę.

Wiej, wietrze, wiej!

Jutro wypływamy.

Jak w pięknym śnie

Słychać morza zew.

Wiej, wietrze, wiej!

Dość już nudy mamy,

Przed nami

Bardzo długi rejs.

Pisał autor nieznanym, a śpiewali żeglarze.

Wietrze wiej rzeko płyn

Dziś się spełnią

Wszystkie

Nawet niemożliwe sny.

Jak w piosence zespołu Kapela Górole.

Czekajmy więc na noworoczny wiatr. Czekajmy z nadzieją, że rozgoni ciemne, skłębione zasłony, by mogły się spełnić wszystkie nawet niemożliwe sny.



Świąteczne pierniki.

DLACZEGO W STYCZNIU NIE MA HOROSKOPU?

Zapewne wielu Czytelników zafascynowanych niezwykłym kalendarzem Aleoteków zastanawia się nad odpowiedzią na powyższe pytanie. Podobnie było w gronie badaczy zajmujących się oryginalną kulturą Indian znad Essequibo. Dlaczego czas pomiędzy miesiącem Keoatl, a miesiącem Czoatl, a więc od 3.01 do 2.02 nie został uwzględniony w kalendarzu? Czyżby niezwykłość obliczania roku, jego miesięcy i związanych z tym cech przyporządkowanych znaków horoskopu miały jeszcze jakąś sekretną tajemnicę, która byłaby kolejnym dowodem na dużo większą oryginalność wiedzy astrologicznej Aleoteków, niż nam się wcześniej wydawało?

Przez długi czas kwestia ta pozostawała tajemnicą. Żadne domysły nie były w stanie jej wyjaśnić. Dopiero odkrycie w Wielkiej Świątyni Boga Deszczu Meolencoatla grobowca ostatniego władcy Aleoteków - Amelentepca Holoetsy rzuciło nowe światło na tę tajemnicę. Kiedy archeolodzy odczytali starodawne napisy umieszczone na jednym z boków kamiennego sarkofagu wszystko stało się jasne. Co zatem mówiły napisy?

Otóż czas pomiędzy Keoatl, a Czoatl był w wierzeniach Aleoteków czasem tak wyjątkowym - świętym i tajemnym zarazem, że wymykał się zwykłemu pojmowaniu. Jego tajemniczość i świętość były tak wielkim tabu, że Indianie nie śmiali nadawać mu konkretnej nazwy. Był sam w sobie tajemnicą. Umieszczenie go w kalendarzu byłoby zbyt wielką profanacją i dla Aleoteków mogło oznaczać jedynie nieszczęście. Tak więc żaden Aleotecki astrolog nie umieszczał go pomiędzy pozostałymi ośmioma miesiącami. Ten miesiąc bez nazwy miał po wsze czasy pozostać ukryty. To dawało najsukcesowniej gwarancję utrwalenia jego właściwości, które dla Aleoteków były nader ważne. Bowiem urodzeni w tym „nieistniejącym” czasie stawiali się elitą społeczności Aleoteków. Zostawali oni kapłanami, władcami lub doradcami „ministrami” władców; przywódcami wojskowymi, wodzami oraz wybitnymi wojownikami.

Tak pojęty czas i jego wpływ na życie Aleoteków jest całkiem obcy naszemu pojmowaniu kalendarza i być może niezrozumieniu jego funkcji. Ale właśnie taki był kalendarz i wierzenia nieistniejącego już ludu Indian Aleoteków. Dziś stanowi on dla nas ciekawostkę i może być obiektem naszej zabawy. Ale kto wie? Może jest w nim ziarno jakiejś prawdy? Zatem uwaga wszyscy urodzeni pomiędzy 3.01, a 2.02 - czy nie jesteście przyszłymi prezydentami, generałami lub menagerami? Może znajdujecie się już na ścieżce łatwiejszej, niż inne znaki prowadzącej do wielkich zadań i szczytów?



AUTOR: ZBIGNIEW NOWAK

Zaakceptował chorobę

Mój znajomy Wojciech pracował zawodowo w służbie mundurowej czuwając nad bezpieczeństwem obywateli naszego kraju. Jako policjant patrolował ulice miast i wsi. Praca wymagała od niego dużej odporności psychicznej – widział wiele drastycznych scen. Był poddawany testom sprawnościowym. Po przejściu na emeryturę dorabiał sobie w miejscowym warsztacie samochodowym. Niestety, niedługo potem poważnie zachorował.

Lekarze nie mogli postawić trafnej diagnozy, która by pozwoliła rozpocząć leczenie. Dla Wojtki i jego rodziny atak choroby był szokiem. Z dnia na dzień był w coraz gorszym stanie. Zamknął się w sobie, nie chciał z nikim rozmawiać.

Podczas pobytu w szpitalu i sanatorium poznał dużo młodych ludzi, którzy z niepełnosprawnością żyją od urodzenia, co pomogło mu zaakceptować chorobę. Od 15 lat bierze udział w systematycznej rehabilitacji.

Wsparciem jest dla Wojciecha rodzina, zwłaszcza ukończona żona, która pomaga mu w wykonywaniu codziennych czynności. Zawsze może liczyć również na pomoc syna i brata. Pasją Wojtki jest piłka nożna. Jeżeli tylko pogoda i zdrowie dopisują, wybiera się mecz na skuterze elektrycznym. Wtedy ma okazję spotkać się ze znajomymi i poczuć dawkę adrenaliny. W okresie zimowym bardzo lubi czytać książki oraz oglądać skoki narciarskie.

KRYSTIAN CHOLEWA

Pamiętajmy o chorych

11 lutego każdego roku obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Dzień ten jest wyrazem pamięci o wszystkich chorych i cierpiących, którzy potrzebują pomocy, troski i miłości. Ogólnoswiatowe obchody tego dnia mają na celu zwrócenie uwagi na konieczność zapewnienia profesjonalnej opieki chorym, wsparcia ich bliskim, a także na promocję idei wolontariatu, jako jednego z kluczowych elementów procesu opieki nad nieuleczalnie chorymi, na przykład w hospicjach.

Nigdy nie patrzę na czyjąś niepełnosprawność przez pryzmat własnej. Przecież nie tylko ja zmierzam się z dysfunkcjami organizmu. Na całym świecie jest mnóstwo ludzi doświadczających konsekwencji niepełnosprawności. Zamiast użalać

się nad sobą, warto wyciągnąć pomocną dłoń. Z problematyką opieki nad chorym zetknąłem się już w dzieciństwie – moja babcia chorowała na demencję starczą. Wymagała systematycznej pomocy ze strony rodziny, a jak wiadomo, nie było to łatwe. Przed kilkoma laty poważnie zachorował mój ojciec. Był to dla nas szok, ponieważ tato nigdy poważnie nie chorował.

Choroba w rodzinie jest bardzo trudnym doświadczeniem. Najgorsza jest świadomość, że cierpiącemu nie można ulżyć ani w żaden sposób pomóc. Niekiedy można wesprzeć tylko modlitwą. Także uśmiech, dobre słowo, emocjonalne ciepło, pozytywnie wpływają na psychikę chorego. Najważniejsze to, aby chory wiedział, że nie jest sam ze swoim bólem.

KRYSTIAN CHOLEWA



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽⁴²⁾

Na kelnera nie musieli długo czekać. Ubrany w białe spodnie i taką samą koszulę, przepasany fartuchem w kolorze dojrzałych cytryn, rumieniście rozgrzany wyglądał, jakby pracował także przy piecu. Ruchem, który wcześniej musiał wystudiować, doprowadzając do przesadnej śmieszności, położył przed nimi karty z ofertą „Bartolliniego”. Wybór nie był duży, ale nie spodziewali się więcej po tak małej pizzerii. Weronika zażyła sobie capricciose z szynką i pieczarkami, Hubert zaś wybrał margaritę z serem i oregano.

– Lubisz lebiodkę? – spytała, odnotowując w pamięci kolejne upodobanie Huberta.

Odłożyła kartę i sięgnęła po następną, również dostarczoną przez kelnera.

– Gustuję w większości przypraw – odrzekł jakoś tak wyszukanie, co wyraźnie rozśmieszyło Weronikę. Ale już nie myślał o tym, zerkając jej śladem na drugą kartę, która zawierała spis podawanych tu herbat. Z wrażenia sprawdził reakcję dziewczyny.

Lista była imponująca. Ciągnęła się przez całą stronę po dolny brzeg. Kelner, widząc, pod jakim są wrażeniem, wypiął brzuch, rozciągając do granic wytrzymałości materiał fartucha. Z triumfalną miną czekał na decyzję.

Weronika nie odrywała oczu od spisu. Jeśli o nią szło, to nie lubiła wydziwiać.

– Ja poproszę miętową.

Kelner w cytrynowym fartuchu, wyraźnie rozczarowany jej wyborem, zwrócił się w stronę Huberta, pewny, że chłopak ma większą fantazję i bardziej wyrafinowany smak.

Weronika była ciekawa. „On, tak zawsze niezdeterminowany, co teraz zrobi?” – pomyślała.

Hubert, oddając kartę kelnerowi, dostrzegł jego promienne oblicze.

– Ja poproszę o... – rzekł przy tym – liptona z cytryną.

Pogodne oblicze zgąsło, poszarzało i zachmurzyło się. Drgnął nerwowo rudy wąsik. Jednak kelner postanowił nie poddawać się łatwo.

– Świetna jest żółta junshan yin zhen, namawiam.

– Dziękuję – odpowiedział cierpliwie Hubert. – Mam dziś

ochotę akurat na liptona z cytryną.

– Albo pai mu tan. Egzotyczna, biała, na pewno pan nie pił... A może bora bora. Z papają i płatkami kwiatu słonecznika. I chabrem...

Hubert uśmiechnął się, przecząc ruchem głowy.

– Z pewnością jest dobra – powiedział. – Ale ja już wybrałem.

Zrezygnowany kelner uklonił się głęboko i podążył w stronę kuchni, z niedowierzaniem kręcąc głową. Po młodych gościach spodziewał się czegoś więcej.

– Pewnie zaraz wykreśli tego liptona z cytryną – szepnęła Weronika, kiedy zniknął za wadliwymi drzwiami kuchni. – Jesteś bez serca...

– Byłem ciekaw, jak smakuje yerba mate. Tylko to siorbanie przez rurkę... Już dosyć się nasiorbałem.

Całkiem niespodziewanie zabrzmiała muzyka. Mile zaskoczeni dopiero teraz zauważyli niewielkie głośniki podwieszone w przeciwnych rogach lokalu i pomysłowo zamaskowane zielonymi pióropuszcami stojących powyżej paprotek. Kiedy popłynęły z nich żółte kalendary, zrobiło się jeszcze bardziej jesiennie. Weronika pomyślała o rozpoczynających się niebawem zajęciach.

– Wiesz, że dziewczyny już przyjechały? – powiedziała.

– Irenka i Grażynka?

– Grażyna była w Chorwacji. Nie uwierzysz, ale poznała tam chłopaka. Pobierają się zaraz po Nowym Roku.

– To takie niezwykle?

– Jeśli się zważy, że to Polak...

– Żadna rewelacja.

– Owszem, bo to chłopak z jej ulicy. Byli prawie sąsiadami! Chodzili do tej samej szkoły, do tego samego kiosku na rogu po gazety, tej samej piekarni i na pewno zdarzało im się stać w jednej kolejce, a bez wątpienia niejednokrotnie mijali się na ulicy.

– I nigdy się nie spotkali?

– Nigdy! Dopiero tam, na wyspie Hvar, na jakimś lawendowym polu.

– Przeznaczenie?

– Chyba tak, co myślisz?

Hubert widział, jak rozmarzony wzrok Weroniki powędrował przez szybę ponad dach stojącej naprzeciwko kamieni-

cy w odległą przestrzeń, między chmury. Sądził, że myśli o wyspie Hvar i lawendowym polu. Ledwie zwrócił uwagę na płynące z głośników Wspomnienie.

– Zaraz się roztopię w tych dźwiękach. Jakie to pastelowe – westchnęła.

– Pastelowe?

– Tak, pastelowe i ciepłe. I ma coś z dzisiejszej pogody, tego popołudnia, z nas... nie sądzisz? – porównywała odważnie.

Odsunął talerz i zaczął się przysłuchiwać.

Zabrzmiało: Z przemodlenia, z przeomodlenia senny/ w parku płakałem szeptanymi słowy... Weronika nachyliła się bliżej niego i taka pachnąca miętą powiedziała:

– Ta piosenka... Słyszysz te delikatne puknięcia w klawisze fortepianu? Są jak pojedyncze kropelki deszczu lub jak drgające rzęsy albo pocałunki.

– Ładne. Gdybym mógł ci ją dać...

Uśmiechnęła się lekko.

– Mogłbyś?

– Tak pomyślałem.

– Wiesz? Ona zawsze kojarzy mi się z pierwszymi latami szkoły i z taką młodą, czystą miłością. Śniłam o takiej...

– Jest taka jak my – powiedział, przyznając jej rację. – Bardzo bym chciał, by taka pozostała.

– Albo my, żebyśmy tacy zostali... – rzekła Weronika. – Żebyśmy byli jak ten wiersz i ta muzyka, i ten głos...

– Pastelowi?

– Tak, pastelowi.

– Więc daruję ci ją, na zawsze... żeby zawsze tak było. – Przesunął rękę po stole i chwycił jej dłoń. Lekko zacisnął palce. – To dobry dzień – powiedział nie dość jasno, by zrozumiała, o co mu chodzi.

Siedzieli sami. W opustoszałym „Bartollinim” coraz ciszej brzmiała muzyka. Znużony bezczynnością pojawił się kelner.

– Może podać coś jeszcze? – spytał, nie kryjąc nadziei na nowe zamówienie. – Polecam serdecznie nasze herbaty...

Spojrzeni na niedojedzoną pizzę i puste szklanki. Hubert zaczął na decyzję Weroniki.

– Chcę dziś jeszcze pójść z babuszką do kościoła... – po-

wiedziała to tak, żeby i kelner usłyszał.

Kiedy wstawała, uklonił się teatralnie.

– Zapraszamy ponownie. – Był bardzo uprzejmy. – Czy pomoć na schodach? – zapytał.

Hubert odblokował koła i potrącając po drodze krzesła, wyjechał z sali.

– Trochę się ochłodziło – Weronika zaciągnęła zamek kurtki pod szyję. – Żeby tylko znów nie zaczęło padać.

Kiedy znaleźli się na przedprożu, tuż przed pierwszym stopniem, kelner stanął za Hubertem, chwycił rączki wózka i przechylił go na siebie.

– Uwaga... – ostrzegł z wy-czuciem.

Zaczął opuszczać wózek ze stopnia na stopień i Hubert musiał przyznać, że robi to znakomicie. Ostrożnie, jednak z dużą pewnością i zdecydowaniem.

– Zręcznie panu idzie – pochwaliła Weronika.

– Mam, proszę państwa, żonę po bardzo rozległym wy-lewie – powiedział, kiedy stanęli na dole. – Już sześć lat, jak nie moze chodzić.

– I pan zgodził się na takie wejście, bez podjazdu?

– To był kompromis. Ale powiem państwu w zaufaniu... – lekko zniżył głos. – Jak tu będzie herbaciarnia, to i wejście się zmieni.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łędzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Marcin Kaczyński, Marek Kalbarczyk,
Zbigniew Nowak, Andrzej Rossa,
Agata Sierota, Jerzy Szulc.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.filantrop.org.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

ANIMUSZ

Gdy zmuszana Ania
Natarła mu uszu,
Nie miał ani Ani,
Ani animuszu.

PRZYKŁADNOŚĆ

Profesor na lekcji
Podał przykład taki:
Osika to drzewo,
A leszczyna – krzaki.

TYRADA

Tyra, tyra stary,
A tu tarapaty.
Bo te straty taty
To teraz te raty.

OCHRONA ŚRODOWISKA

Już jest oczyszczalnia
Niezbýt doskonała:
Oczy się popsuły,
Ale szczalnia działa.

Fraszki

WŁAMANIA

Nie jest wykluczone,
Że klucz nawet święty
Donosi wytrychom,
Jak robić wykręty.

NAGROBEK KIEROWCY

Setkę na liczniku
Miał pechowy chłop.
STO zdążył przeczytać,
A tam było STOP.

PREDYSPOZYCJE

Mordę wyszczekaną
Ma facet, a zatem
Wiedz, że w każdej chwili
Może być psubratem.

SKRUCHA

Są dwa zasadnicze
Rodzaje spowiedzi:
Po jednej się klęczy,
A po drugiej siedzi.

KURTUAZJA

Kurna i kurde
To grzecznościowe,
Zaszyfrowane
Skróty myślowe.

ZACHWIANIA

Nie jeden ma piękne,
Kapitałne plany.
I potem nie może,
Bo chodzi pijany.

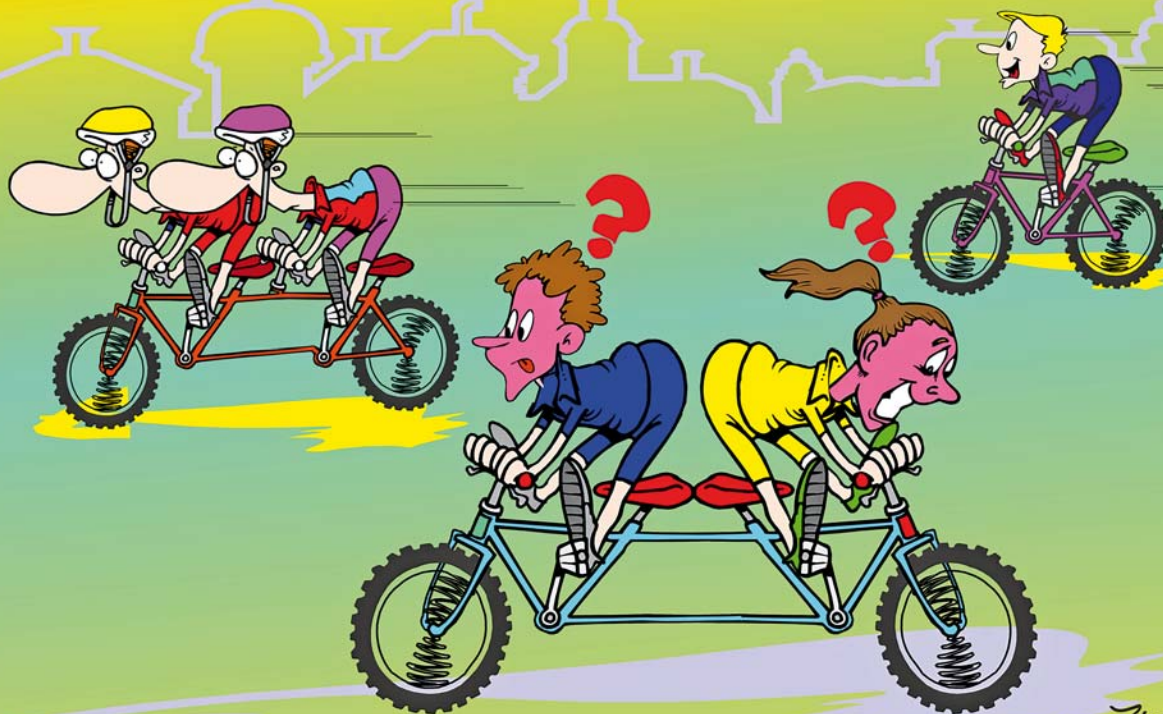
NIEMOWLAK

Wykapany tata
Niczym dwie kropelki:
Też jest mały, łysy
I pije z butelki.

BODZIEC

Wystarczy łyczek
Mocnego płynu
I słabość ludzka
Rwie się do czynu.

Dzień Rowerowy


Zbychu

Knyf biznesowy dryndziorza Pómpona

Wszystko zaczęło się bez to, że szczuny robiły rejwach na podwyrzu. Emenryt zes starýgò portfela Chchrząszczyk potosił sie, żeby jeich uciszyć. Prosiła gò o to Trodynkowo, bo mo migrynom. Istny kiknył za winkiel podwyrza i przegonił zuby precz, które grały wew szczekle (klipe).

Ale co zoboczył na pierwszy szpync! Miyndzy szopkami a gemyłom była nisza. Tero była cołko zapkano steryma sztaplami zes drzywia, a jeich wyszka siyngała rantu dachu szopek. A co tam było nazorgowane? Kłody, dechy, baumy, pnioki, gałynzie no i allesrozmaiten. Jedyn zes szczunków podoł, że to przynależy do dryndziorza Mietasa zwanygò Póponem. No to Chchrząszczyk polecioł

zes alarmem do Fedorowej, a ta zaś do Tronykowej, a ta do Nowakowej, a ta do Plunderkowej i tak daliy. Pómpon mo wew chacie gaz, to po co mu da drzewo? Czy padło mu na łeb i oczy i czy zamiaruje podpolic dóm i podwyrze?

Kobiyycka zrobiuły na istnygò czaty. Żas po połedniu Jakpómpon wporowoł na podwyrze, Trodynkowo chyciła gò za depok (guzik) i kobicka obtoczyły onygò wew momyncie.

– Sunsiod, nazorgołeś to drzywie, bo chcesz nos spatonic i nasze chałupy, wej? – pioła Trodynkowo.

Istny się zapowietrzył, a jada-ke otwarł jak ryba wyjento zes wody i klops. Szczynście podtrzymoł gò Bertuch, chłop atle-

ta, co robi przy załadunkach, bo Pómpon by zemgłoł.

– Dejta mu dychnunc, wołała ciotka Adela zes łekna. Któs doł onymu limonade i za chwilkę istny mógł coś wybrdynknunc. Babska jednak brynczały jak jakie posczoły, co sie kryncm kole ulów. Wew końcu Chchrząszczyk oddoł głos Pómponowi, aby zaczun nadawać

– Wynajdłm knyf (sposób) na inflacjom. Jyżdżołym jako taksiorz, a tero jyżdżom przechodzonym DAFem i mom byznes wożynia towarów. Idzie w górę ropa, bydom braki. Mój wnusio Adrianek najdynł wew Interne-cie, że jakisiś kolekcjoner zez Legnicy wysprzedawo zbiory. Mo tyż silnik Wehrmachtu na holzgas. I tu mi się oświeciło

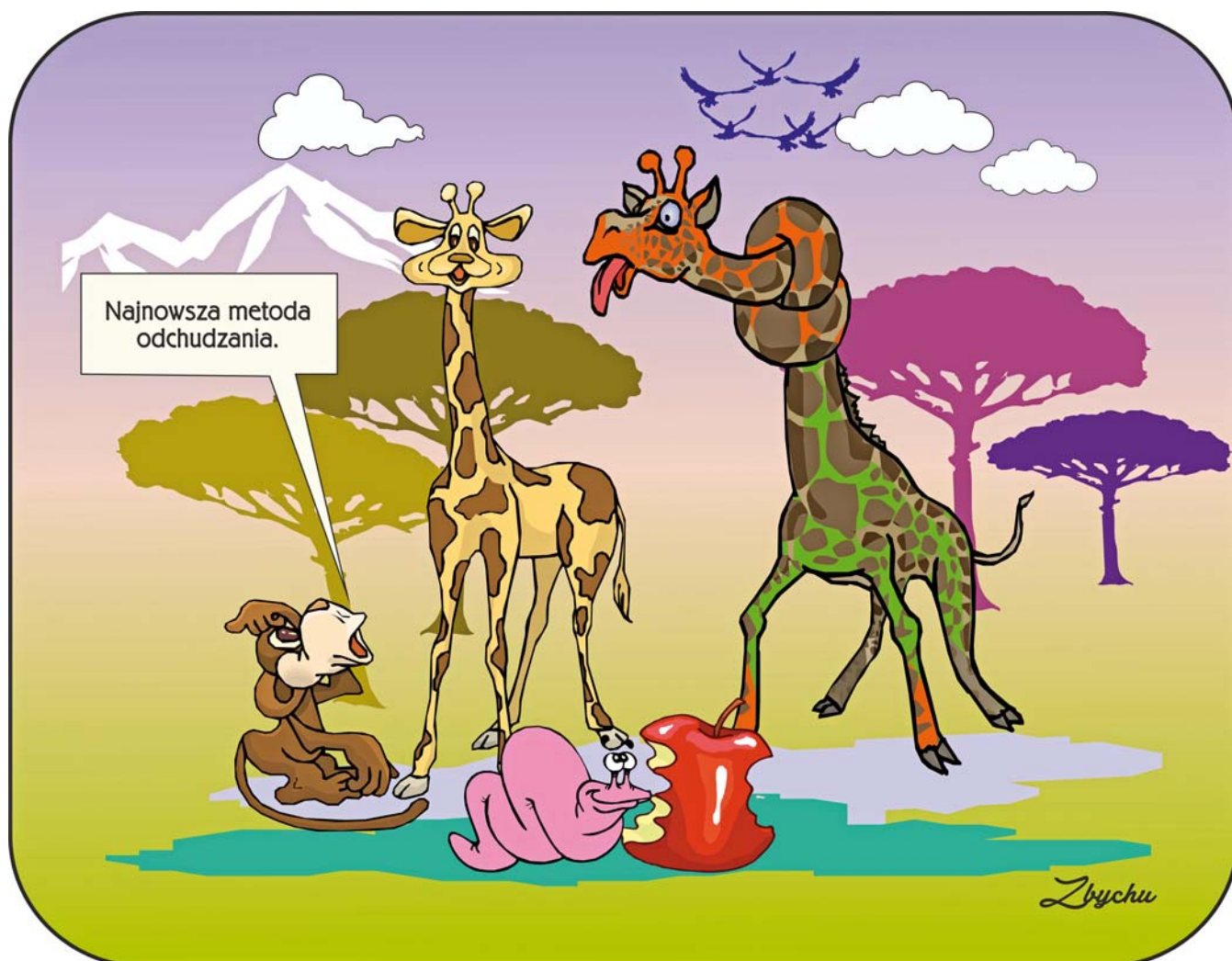
wew gorze. Pojachołym i do- stołym kupić motór za małe bejmy. Do DAF pasuje jak ulał. Byde jyżdżoł na holzgas czyli drzywo. Jade w trasę, przy lasku stane, nahakom drevka. Zapas na podwyrzu drzewia mus mieć.

Wszystkie odetchli, a Pómpon postawił kobickom kawuche i szneki zes glancem.

Na Mikołaja wynikała nowo bachandryja. Niektórno wiara wystawio buty przed drzwi, żeby swiynty doł jakisiś prezent. Damaz Puszonek tyż tyż chciół dostać. Mo on najwiynksze fujty (stopy) wew Gniyżnie – 54 numer papciów. Rozpuścili plotke, że z magistratu bydom chodzić zes cetntometrem i mierzyć wielkość papci. Im większo bydzie miara, tym większa opłata za wywóz śmiotów. Damaz do- stoł ataku serducha. Nigdy już papciów nie wystawi na Mikołaja.

Tak to bywa. Jedno wiaruchna kompinuje, jak ulepszać życie, a innym tylko gupizna na myśl.

BOLECH ZES CIERPIENCÓW





KRZYŻÓWKA POD JAMNIKAMI

DLA
MISTRZA



KOALA * KARTY * POCIĄG * KREDKI
HELIKOPTER * ODKURZACZ * SOWA * ARBUZ
KRZESŁO * OKRĘT * LOTNIA * ROWER

Przepisz z ramki nazwy obrazków i odczytaj hasło, którym jest nazwa dużego drzewa.

jannik

RYŚ. ZBIGNIEW NOWAK



RYS. ZBIGNIEW NOWAK



RYS. ZBIGNIEW NOWAK

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej



Jeśli chorujesz na **STWARDNIENIE ROZSIANE (SM)**

i masz problemy ze spastycznością
(sztywnością) kończyn,
a dotychczasowe metody leczenia
nie przynoszą zadowalających efektów

MOŻEMY TOBIE POMÓC

proponując skuteczne leczenie



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna
w godz. 10.00-16.00 od poniedziałku do piątku

61-863-00-68 lub 506-444-900

www.hertmanowska.pl
neurologiczny.nzoz@gmail.com